

Rekolekcje dla dzieci i młodzieży szkolnej w Lubinie

W dniach 23-24.-3.2024r. w Parafii Prawosławnej Świętej Trójcy w Lubinie odbyły się rekolekcje wielkopostne dla dzieci i młodzieży szkolnej. Nastał początek Wielkiego Postu. Pierwszy tydzień wielkopostnych nabożeństw jutrzni, godzin, powieczera z czytaniem Wielkiego Kanonu Pokutnego Świętego Andrzeja z Krety oraz Liturgie Uprzednio Uświęconych Darów, zgromadziły wiernych, dzieci i młodzież naszej parafii. Wsłuchując się i przeżywając teksty modlitw, rozpoczęliśmy drogę duchowego i fizycznego wysiłku, zwracając szczególną uwagę na znaczenie prawdziwego postu w naszym życiu. Podczas jednego z wielkopostnych nabożeństw usłyszeliśmy słowa: *“Pośćmy przyjemnym postem, miłym Panu, a prawdziwym postem jest odrzucenie złych rzeczy, powstrzymanie języka, odrzucenie gniewu, odłączenie żądz, obmowy, fałszu, naruszania przysięgi, tych spraw odrzucenie jest prawdziwym i przyjemnym Bogu postem”* (Stichira poniedziałku tonu 3). Rekolekcje dla uczniów Międzyszkolnego Punktu Katechetycznego w Lubinie rozpoczęto w sobotę 23 marca br. w sali katechetycznej przy lubińskiej parafii. Spotkanie rozpoczęło wspólną modlitwą, po czym uczestnicy spotkania mieli możliwość wysłuchania prelekcji ks. prot. Bogdana Repeły dotyczącej rozważań wielkopostnych, istoty i znaczenia Wielkiego Postu w życiu chrześcijanina. Ks. Bogdan zachęcał prawosławną młodzież do życia liturgicznego oraz do aktywnego życia cerkiewnego, przedstawiając możliwości, przykłady, sposoby do realizowania się młodzieży w życiu Cerkwi. Zachęcał do współpracy z Bractwem Młodzieży Prawosławnej, a także z Prawosławnymi Mediami Internetowymi: *Gazety, Portalu i Radia Głos Wiary*. Po wykładzie lubińskie parafialne Bractwo Młodzieży Prawosławnej przedstawiło zgromadzonym projekcję filmową o tematyce 100-lecia autokefalii PAKP w Polsce, przygotowując uczestnikom spotkania karty pracy, dzięki którym zdobyta wiedza została utrwalona. W

taki sposób zachęcono prawosławną młodzież do aktywnego działania w ramach przygotowań do obchodów 100-lecia autokefalii PAKP w Polsce. Po bloku tematycznym dotyczącym rozważań wielkopostnych i historii PAKP w Polsce nastąpił czas na wspólny poczęstunek oraz zawody tenisa stołowego. Następnie wszyscy udali się do Cerkwi na wieczorne nabożeństwo. Tego dnia wszyscy zgromadzeni przystąpili do Sakramentu Spowiedzi. Młodzież aktywnie uczestniczyła w nabożeństwie czytając teksty liturgiczne, a także śpiewając podczas nabożeństwa wraz parafialnym chórem dziecięcym prowadzonym przez Michała Repełę. Po wieczerni przeczytano *prawiło pred pryczaszczeniem* – modlitwy przed przystąpieniem do Sakramentu Eucharystii. Kolejnego dnia w niedzielę wszyscy uczestnicy rekolekcji przystąpili do Sakramentu Eucharystii. Na zakończenie proboszcz parafii, ks. Bogdan podziękował dzieciom i młodzieży za udział w rekolekcjach, życząc Błogosławieństwa Bożego oraz wytrwałość w wielkopostnych postanowieniach oraz godnego, świadomego i duchowego przeżywania Święta Zmartwychwstania Pańskiego.

Lena Repeła

















































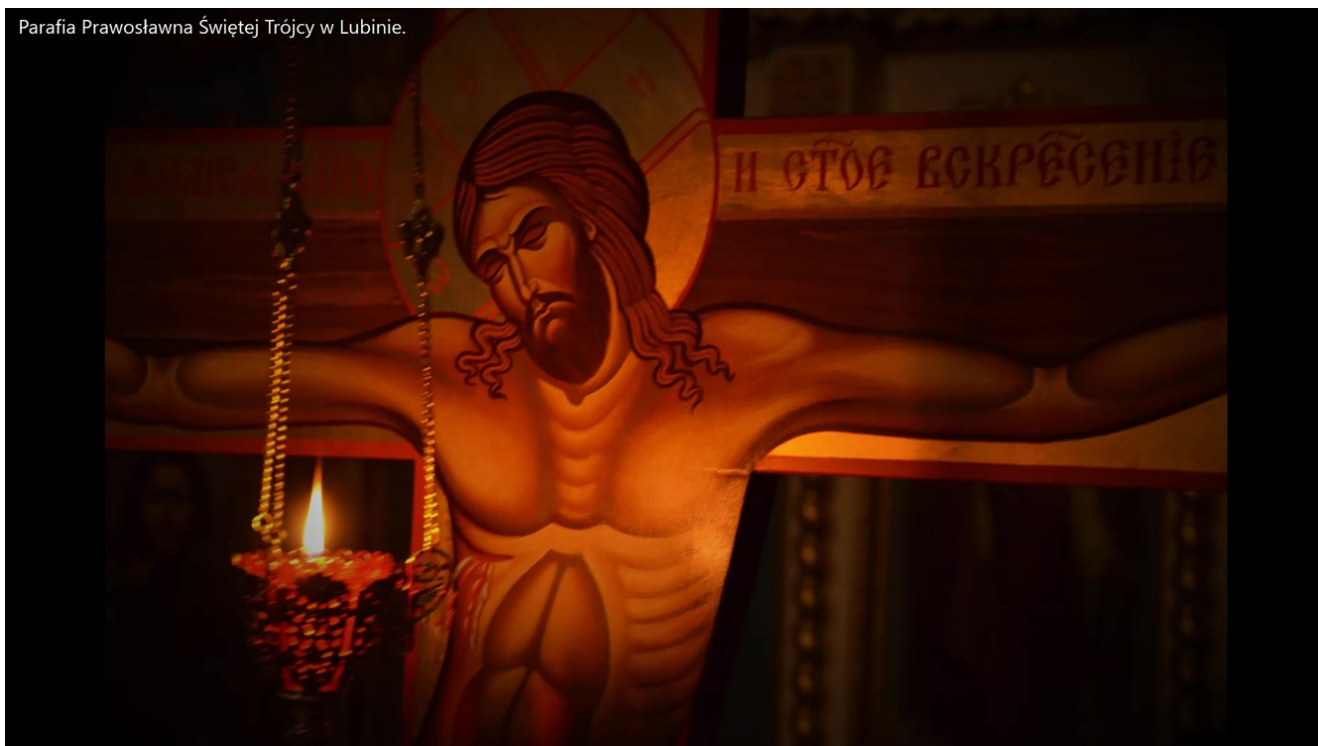




Wielki Kanon Pokutny Świętego Andrzeja z Krety

**Początek Wielkiego Postu: Wielki Kanon Pokutny Świętego
Andrzeja z Krety:**

Pn-Czw: (18-21.03.2024r.) – godz. 17:00.







Zebranie Zarządu BMP w Lubinie

Dnia 16 marca 2024r. w Parafii Prawosławnej Świętej Trójcy w Lubinie odbyło się zebranie Zarządu BMP w Lubinie. Na spotkaniu zapoznano się z protokołem działalności parafialnego bractwa od stycznia 2024r. Omówiono i wyznaczono zakres działań na kolejne miesiące w szczególności zaangażowania dzieci i młodzieży w życie liturgiczne Cerkwi oraz działalności w ramach portalu, gazety i radia „Głos Wiary”. Zapoznano się z programem spotkań dotyczących nauki języka cerkiewnosłowiańskiego, śpiewu cerkiewnego oraz zajęć

liturgicznych dla *prysłużników*. Wyznaczono dzień 23 marca br. na rekolekcje dla uczniów Międzyszkolnego Punktu Katechetycznego w Lubinie oraz przygotowano szczegółowy program *gowienija*. Wyznaczono termin 21 kwietnia 2024r. do rodzinnego parafialnego spotkania dzieci, młodzieży z rodzicami i dziadkami na doroczne pisanie pisanek w lubińskiej parafii. Zapoznano się z ogólną problematyką życia prawosławnej młodzieży w Cerkwi oraz wyznaczono termin kolejnego spotkania Zarządu BMP w Lubinie.

BMP w Lubinie.





Pielgrzymka do świętych miejsc Gruzji

Z informacyjnych działań Ekscelencji, Najprzewielebniejszego Jerzego, Arcybiskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Parafia Prawosławna Świętej Trójcy w Lubinie organizuje się w pielgrzymkę do świętych miejsc Gruzji. Chętnych zapraszamy do kontaktu pod nr tel. 503-72-20-02.

Program pielgrzymki do Gruzji, maj 2024 roku

GRUZJA – ZIEMIA BOGARODZICY

21-28 maja 2024 (8 dni). Gruzja – drugi chrześcijański kraj świata, wyznający swą wiarę jako obowiązującą od początku czwartego wieku. Ale przecież już w pierwszym wieku nauczali tu święci apostołowie: Andrzej, Maciej i Juda Tadeusz. Ap. Maciej spoczął tu na zawsze, a Juda Tadeusz pochowany jest w sąsiedniej Abchazji.

Mają ponadto Gruzini niezliczoną liczbę świętości: ikon, relikwii, rodzimych świętych, cudownych monasterów. A w ich liczbie przede wszystkim chiton Zbawiciela, o który pod Krzyżem rzucano los oraz szatę Przenajświętszej Bogarodzicy. Trudno więc, za wyjątkiem Ziemi Świętej, wyobrazić sobie pielgrzymkę do kraju

bardziej obdarowanego przez Niebiosą.

Dzień 1 – wtorek 21 maja

- 16:55 wylot Lufthansa z Wrocławia, 18:00 przylot do Monachium.
- 22:10 wylot Lufthansa z Monachim.

Dzień 2 – środa 22 maja

- 4:05 – przylot do Tbilisi i transfer do hotelu.
- 10:00 – śniadanie. Po nim całodzienne zwiedzanie Tbilisi.
- Sobór Patriarchalny Cmindza Sameba (Trójcy Świętej). To główna katedra Cerkwi Gruzińskiej.
- Cerkiew Metechi – tu pochowano św. Szuszanik, pierwszą gruzińską męczennicę.
- Most Metechi 100.000 męczenników i cerkiewka św. Abo – patrona Tbilisi.
- Abanotubani – dzielnica łaźni tureckich z niespodziewanką. Obiad.
- Cerkiew Sioni (VI w.) z oryginałem krzyża św. Nino i relikwiami ap. Tomasza. Coffee break.
- Cerkiew Anczishati (V-VI w.) czyli „ikona z Anczi”. To najstarsza cerkiew Tbilisi.
- Kolacja i nocleg w Tbilisi.

Dzień 3 – czwartek 23 maja

- 9:00 – śniadanie. Po nim wyjazd do winnej Kachetii.
- Bodbe – monaster zbudowany między IV a IX stuleciem. Znajduje się tu cerkiew postawiona nad

grobem krzewicielki gruzińskiego chrześcijaństwa – św. Nino.

- Signagi – zakupy na bazarku u Dziadzia Sergo. Zwiedzanie miasta znanego ze swego przepięknego, tarasowego położenia na zboczu góry, wąskich uliczek oraz twierdzy z 28 basztami. Otwiera się stąd niezapomniany widok na Dolinę Alazani. Obiadokolacja z widokami.

- Tbilisi by night, przy pomocy kolejki linowej.

- Nocleg w Tbilisi.

Dzień 4 – piątek 24 maja

- 8:00 – śniadanie. Po nim wyjazd w Wysoki Kaukaz.

- Ananuri – jedna z turystycznych ikon Gruzji. Coffee break.

- Platformy widokowe wysokiego Kaukazu.

- Przełęcz Krzyżowa (2380 m), potem Kazbegi, skąd już widać górę Kazbek (5047 m). Obiad.

- Cerkiew Świętej Trójcy „Cminda Sameba” (2200 m). Coffee break z widokiem!

- Pasanauri – kolacja.

- Nocleg w Tbilisi.

Wschód is good!

Dzień 5 – sobota 25 maja

- 9:00 – śniadanie. Po nim wyjazd do Gori i w jego okolice.

Miasto to znane jest na całym świecie jako miejsce urodzin Stalina. Zaproponuję Wam jednak atrakcje ciekawsze.

- Monaster Samtawisi – znany ze swoich wspaniałych zdobień.

- Gori – prastare miasto z równie starą twierdzą.

- Uplisciche – skalne miasto liczące sobie 3 tysiące lat! Coffee break.

- Stara Winnica – zwiedzanie oraz biesiada z degustacją!

- Nocleg w Tbilisi.

Dzień 6 – niedziela 26 maja

- 9:00 – śniadanie na wynos.

- 9:30 – Boska Liturgia w Monasterze Preobrażeńskim.

- Ninocminda – jeden z najstarszych zabytków architektury wczesnochrześcijańskiej z VI wieku, a obecnie żeński monaster.

- Wspaniały skalny kompleks monasterski Dawid-Garedži. Został

założony w pierwszej połowie VI w.

przez św. Dawida, jednego z 13 Syryjskich Ojców. Lunch.

- Obiadokolacja i nocleg w Tbilisi.

Dzień 7 – poniedziałek 27 maja

- 9:00 – śniadanie. Następnie wyjazd kilkanaście kilometrów za Tbilisi, do Mcchety, dawnej stolicy

Gruzji i kolebki jej chrześcijaństwa. Monastery Mcchety znajdują się na liście UNESCO:

- Monaster Dźwari (krzyż) – perła gruzińskiej architektury chrześcijańskiej, która od VI wieku stanowi wzór dla wszystkich cerkwi kraju.

- Monaster Samtawro – wybudowany w IV wieku przez świętych władców Miriana i Nanę, na miejscu pierwotnej siedziby św. Nino. W monasterze jest mnóstwo świętości.

- Monaster Sweticchoweli (Życiodajny Słup). Na tym miejscu za radą św. Nino, król Mirian zbudował pierwszą gruzińską cerkiew. Obecna budowla pochodząca z XI wieku jest miejscem przechowywania wielkiej świętości – Chitonu Zbawiciela – szaty, o którą pod Krzyżem rzucano los. Lunch. Czas wolny.

- Monaster Szio-Mgwime. Pierwsza monasterska wspólnota w Gruzji została założona w VI wieku przez św. Szio. Z tego samego okresu pochodzą cele wykute przez mnichów w pionowej skale.

- Kolacja pożegnalna.

- Nocleg w Tbilisi.

Dzień 8 – wtorek 28 maja

- 9:00 – śniadanie. Po nim dalsze zwiedzanie Tbilisi.

- Święta Góra Mtacminda z grotą mama Gabrieli oraz Gruzkańskim Panteonem Narodowym.

- Spacer i zwiedzanie zabytków Alei Rustaveli czyli tbiliskiej Marszałkowskiej. Obiad.

- 15:00 – wyjazd na lotnisko.

- 18:15 – wylot Lufthansa z Tbilisi, 20:25 – przylot do Monachium.

- 22:00 – wylot Lufthansa z Monachium, 23:05 – przylot do

Wrocławia.

Wschód is good!

Wiza nie obowiązuje, wystarczy dowód osobisty lub paszport
Cena 800 € (płatne w Gruzji)+bilet lotniczy 1800zł.

zawiera całość gruzińskich kosztów – brak kosztów ukrytych!

- Noclegi w 3* hotelu w Tbilisi (pokoje 2-osobowe z łazienkami i klimatyzacją).
- Pełne wyżywienie: śniadanie, obiad, kolacja, wino.
- Transport komfortowym busem marki Mercedes.
- Bilety wstępów do zwiedzanych obiektów i atrakcji ujętych w programie.
- Usługi doświadczonego polskiego pilota-przewodnika.

Wschód is good!



Foto: Paweł Krysa

Wschód is good!

Niedziela przebaczenia



Niedziela Seropustna – Niedziela przebaczenia

Jest to ostatnia z niedziel przygotowujących nas do Wielkiego Postu. Podczas poprzedzającego Niedzielę Seropustną Mięsopustnego Tygodnia, dwa dni środa i piątek, wydzielone są jako w pełni wielkopostne”: w te dni nie zaleca się odprawiania Liturgii świętej i cały porządek nabożeństwa nosi już liturgiczne znamiona Postu. Podczas środowej wieczerni na powitanie Postu śpiewa się hymn:

Oto nadeszła wiosna postu, przyszło światło pokuty! Naprzód bracia! Oczyszczajmy się od wszystkiego zła wołając do Dawcy Światła: O, kochający ludzi, Chwała Tobie!

Sobota Seropustna poświęcona jest wspominaniu tych mężów i niewiast, którzy dostąpili oświecenia poprzez wysiłek postu”, świętych, których śladami winniśmy iść w naszym trudzie postu i pokuty. Przy wysiłku, jaki podejmujemy, nie jesteśmy odosobnieni: Chwalmy, bracia, świętych ojców Antoniego Wielkiego, Epifaniusza Wielkiego i wszystkich ich towarzyszy! Chwalmy ich jako tych, co przeszli przez życie niczym przez ogród rajskiej słodyczy!”

Nie brakuje nam zatem pomocników i wzorów do naśladowania: „O, święci ojcowie! Oddajemy wam cześć jako tym, co wskazują drogę, którą mamy kroczyć. Jesteście błogosławieni, boście trudzili się dla Chrystusa”.

I wreszcie przychodzi Niedziela Przebaczenia, niedziela, której w liturgii nadawane też bywa czasem miano Niedzieli Wygnania Adama z Raju. Nazwa owa to w samej rzeczy podsumowanie przygotowania do Postu. Od tej chwili wiemy już, że przeznaczeniem człowieka jest życie w raju, poznanie Boga i życie z Nim we wspólnocie. Grzech pozbawił go błogosławionego stanu i jego

egzystencja na ziemi jest wygnaniem. Zbawiciel świata, Chrystus, otwiera wszakże bramę do raju każdemu, kto za Nim podąża, a Cerkiew, ukazując nam piękno Jego Królestwa, przeobraża nasze życie w pielgrzymowanie do niebiańskiej ojczyzny. I tak u zarania Postu rozważamy dolę Adama. Z powodu skosztowania zakazanego owocu Adam został wygnany z raj. Siadł wówczas pod rajem i lamentował :

O, biada mi (...). Złamałem Boży nakaz i pozbawiłem się przez to błogosławieństwa! Raju święty, raj dla mnie zasadzony, a teraz z winy Ewy dla mnie zamknięty! Racz wstawić się do Stwórcy, bym znowu korzystać mógł z twego kwiecica”,

Na to odparł Adamowi Zbawiciel: Ja nie chcę, by moje stworzenie ginęło, pragnę, by dosięgło zbawienia i przyszło do poznania prawdy. Nikogo, kto zwróci się do Mnie, nie odtracę”.

Post to czas naszego oswobodzenia od zniewolenia przez grzech, od niewoli tego świata”. Jednakowoż ewangeliczne czytanie Seropustnej Niedzieli (Mt 6,14-21) formułuje warunki tego oswobodzenia. Pierwszy z nich to przestrzeganie postnych rygorów, nasze zdeterminowanie, by przeciwstawić się impulsom naszej upadłej natury, zdecydowanie na odrzucenie dyktatury ciała i materii nad duchem. Lecz po to, by nasz post był

postem naprawdę, w żadnym wypadku nie może być on obłudny, nie może być postem na pokaz". To że pościmy winniśmy pokazywać nie ludziom, ale Ojcu naszemu, który jest w ukryciu" (Mt 6,18).

Drugi nieodzowny warunek to przebaczenie. „Jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień" (Mt 6,15). Triumf grzechu i sygnał wywoławczy jego panowania nad tym światem to nade wszystko kłótnie, podziały, niezgoda, nienawiść. Dlatego pierwszym wyłomem w tej fortecy grzechu musi być przebaczenie: powrót do jedności, zgody i miłości.

To że przebaczam równa się temu, że między mną i moim „nieprzyjacielem" rozbłyскуje zorza Bożego Przebaczenia. Przebaczenie to przekreślenie moich rozrachunków" z ludźmi, pozostawienie ich Chrystusowi, to wkroczenie Królestwa Bożego w grzeszny, upadły świat.

Ostatecznie Post zainaugurowany zostaje na wieczerni Niedzieli Przebaczenia. Tu u nas, w Ameryce, ta pełna głębokiego znaczenia i piękna wieczernia nie jest, nieste ty, w wielu cerkwiach odprawiana. A przecież właśnie ona wspaniale wprowadza nas w nastrój, jakim w prawosławnym Kościele jest owiany Wielki Post. Służba zaczyna się jako uroczysta wieczerza, celebransi mają na sobie jasne szaty liturgiczne. Stychiry po „Panie, wolałem Ciebie..." obwieszczają przyjście Postu i mające nastąpić po nim nadejście Paschy:

Naprzód! Czas Postu rozpoczniemy wśród światłości !

Przygotowując do duchowego wysiłku

oczyścmy naszą duszę i ciało.

Zdobądźmy się na wstrzemięźliwość tak od pokarmu,

jak i od namiętności i rozkoszujmy się cnotami ducha.

A wszystko po to, byśmy – wydoskonaliwszy się w miłości –

stali się godni ujrzenia Chrystusowej Męki i Świętej Paschy.

Z kolei, jak zwykle, przychodzi Wejście przy śpiewie „Światłości cicha świętej chwały...”. Następnie celebrans idzie na „podwyższone miejsce” za ołtarzem i głośno odmawia wieczorny „Prokimenon”. Prokimenon, który normalnie sygnalizuje koniec jednego i początek drugiego dnia, na tej wieczorni obwieszcza początek Postu :

Nie odwracaj, Panie, oblicza Twojego od Twego sługi,

jako że cierpi on utrapienie!

Pospiesz usłyszeć mnie i wybaw moją duszę!

Wysłuchajcie się w szczególną melodię tego wiersza, w to „jako że cierpi on utrapienie” znienacka swym dźwiękiem wypełniające cerkiew. Pozwoli to wam zrozumieć tajemniczą miksturę rozpacz i nadziei, ciemności i światłości, będącą punktem wyjściowym Postu.

Wszystkie przygotowania dobiegły kresu. Oto stoję przed Bogiem, przed chwałą i pięknem jego Królestwa.

Uświadamiam sobie swoją przynależność do tego Królestwa i to, że nie mam żadnego innego domu, żadnej radości i żadnego celu.

Uświadamiam sobie mój stan wygnania z tego Królestwa w ciemność i gorycz grzechu.

I wreszcie uświadamiam sobie, że tylko Bóg może mi pomóc w moim utrapieniu, tylko On może wybawić moją duszę.

Pokuta to nade wszystko rozpaczliwe wołanie o Bożą pomoc.

„Prokimenon” powtarzany jest pięć razy.

I oto Post już nastąpił ! Jasne szaty liturgiczne zastąpione zostają ciemnymi, światło zostaje przygaszone, a gdy celebrans intonuje wieczorną ektenię, chór odpowiada mu śpiewem na postną modłę.

Pierwszy raz przy akompaniamencie głębokich ukłonów czytana jest wielkopostna modlitwa św. Efrema Syryjczyka. Przy końcu nabożeństwa wierni podchodzą najpierw do kapłana, prosząc go o przebaczenie, a potem o to samo przebaczenie proszą jedni drugich.

Podczas gdy cerkiew staje się widownią pojednania inaugurującego Wielki Post, chór śpiewa paschalne pieśni. Przyjdzie nam jeszcze czterdzieści dni wędrować przez pustynie Postu, ale u kresu drogi już świta światło: światło Paschy, światło Chrystusowego Królestwa.

Źródła :

„Wielki Post “ – „Przebaczenie Niedziela Seropustna” autor:
Aleksander Schmemmann

Natalia Szpytko

PRAWOSŁAWNE MEDIA INTERNETOWE

*Drodzy Prawosławni Przyjaciele,
serdecznie zapraszamy do współpracy,
we współredagowaniu*

GŁOSU WIARY

*prawosławnego radia,
gazety i portalu internetowego.*

Masz pomysł na audycję, artykuł?

Zapraszamy!

www.gloswiary.online



Kontakt z nami:

Michał - tel. 535 834 234
Natalia - tel. 731 595 129
Szymon - tel. 693 486 904
Mateusz - tel. 796 996 506
Lena - tel. 512 150 508
e-mail: cerkiew_lubin@op.pl



Niedziela o Sądzie Ostatecznym.

Niedziela o Sądzie Ostatecznym nazywana niedzielą mięsopustną, określana jest tak dlatego, że wierni od tego czasu aż do Paschy – Zmartwychwstania Pańskiego nie spożywają pokarmów mięsnych. Określenie „Niedziela o Sądzie Ostatecznym”

wskazuje na Ewangelię o sądzie nad żywymi i umarłymi (Mt 25,31-46):

" Syn Człowieczy (...) oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. Na zdziwienie ludzi, że przecież niczego takiego nawet nie mieli oni sposobności uczynić Chrystusowi, otrzymają odpowiedź: Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili. Tym natomiast, którzy wszystkiego tego nie uczynili, Sędzia oświadczy: Idźcie precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! (...) I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego.

Obraz końca świata i Sądu Ostatecznego zainspirował wielu artystów i pisarzy do przedstawienia, pełnych grozy, scen gniewu Bożego i ludzkich męczarni. W przeszłości zdarzały się czasy, kiedy myśl o sądzie Bożym odgrywała rolę hamulca i straszaka, powstrzymywała ludzi od przekraczania granicy tego, co dozwolone. Jednak obecnie nawet najbardziej pobożni ludzie raczej nie wyobrażają sobie Sądu Ostatecznego dosłownie tak, jak go opisał Ewangelista. Niemniej jednak „Nowy Testament”, powściągliwy w kwestiach eschatologii, w opisie Sądu Ostatecznego jest kategoryczny i wyraźny. Zresztą, nawet rozum i sumienie podpowiadają nam, że bez ostatecznego rozrachunku i podsumowania, idea sprawiedliwości byłaby fikcją i nawet moralność nie miałaby znaczenia. Skoro w tym świecie wszystko odbywa się na odwrót: zło i kłamstwo zwyciężają, a dobro i prawda przegrywają, to powinna być jakaś końcowa sprawiedliwość. Skoro Bóg czy jakaś inna Istota albo Rozum, w

jakimś celu stworzyły świat i człowieka, szczerze go obdarowując i wyposażając, to Stwórca i Gospodarz powinien kiedyś przyjść, aby zażądać sprawozdania z tego, co w tym świecie uczyniliśmy, jak wykorzystaliśmy powierzone nam skarby ciała, ducha i duszy. Bez wiary w taki porządek, nasze życie nie miałoby głębszego sensu i prawdziwej wartości. A z drugiej strony, czyż Wszechmogący i Miłosierny Bóg nie mógł wymyślić lepszego finału niż podział na zbawionych i potępionych? Czyż wieczne potępienie za ziemskie, czyli czasowe grzechy nie jest nadmiernie surową karą? A jeszcze z innej strony, kto śmiałby spodziewać się, a tym bardziej żądać, aby wszystkich ludzi spotkał jednakowo szczęśliwy los, niezależnie od ich stosunku do Boga i do swego życia? **Św. Bazyl Wielki** (329-379), który szeroko opisywał bezpośredni związek śmierci i sądu z grzechem pierworodnym, twierdził: „Życiem jest Bóg, pozbawieniem życia jest śmierć. Adam, oddalając się od Boga zgotował sobie śmierć. Nie Bóg zgotował śmierć, ale my sami”.

Jednak ostateczny wyrok ma ogłosić nam właśnie Ten łagodny, cichy i miłosierny Jezus Chrystus, nasz Pasterz i Zbawca. Jemu Bóg powierzył sąd na ludzkością. W „Ewangelii” czytamy: *Ojciec bowiem nie sądzi nikogo, lecz cały sąd przekazał Synowi, aby wszyscy oddawali cześć Synowi, tak jak oddają cześć Ojcu. Kto nie oddaje czci Synowi, nie oddaje czci Ojcu, który Go posłał* (J 5, 22-23). Jeżeli mamy stanąć przed obliczem Chrystusa, to jakże możemy Go nie szanować? *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto słuca słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia* (J 5, 24). *A jeżeli ktoś posłyszy słowa moje, ale ich nie zachowa, to Ja go nie sądzę. Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale aby świat zbawić. Kto gardzi Mną i nie przyjmuje słów moich, ten ma swego sędziego: słowo, które powiedziałem, ono to będzie go sądzić w dniu ostatecznym* (J 12, 47-48). W Swej przypowieści o talentach Chrystus przepowiedział, że zły sługa będzie osądzony na podstawie jego własnych słów (Łk 19; 22). Życie wieczne oczekuje tych, którzy uwierzyli w Chrystusa teraz i

tych, którzy przyjęli Jego obietnicę w przeszłości. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, że nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą. Podobnie jak Ojciec ma życie w sobie, tak również dał Synowi: mieć życie w sobie samym. Przekazał Mu władzę wykonywania sądu, ponieważ jest Synem Człowieczym. Nie dziwcie się temu! Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia (J 5, 25-29). Wówczas będą tylko dwie kategorie ludzi. Nie będzie biednych ani bogatych, wykształconych i analfabetów, ludzi kulturalnych i grubiańskich. Będą sprawiedliwi i grzeszni, zbawieni i potępieni.

Ewangeliczne czytanie tej niedzieli wskazuje na kryterium, według którego ludzie będą sądzeni. Tym podstawowym kryterium jest czynna, praktyczna miłość chrześcijańska. Nie mamy wpływu na globalne zjawiska, ale każdy z nas jest odpowiedzialny za pewną część Królestwa Bożego, za tych głodnych, spragnionych, bezdomnych i uwięzionych, którzy są obok nas, dosłownie na wyciągnięcie ręki. Możemy nigdy nie mieć możliwości uczynić czegoś wielkiego, dla dobra całej ludzkości, ale wszystko, co uczynimy jednemu z naszych bliźnich, to tak, jakbyśmy to uczynili Samemu Chrystusowi (Mt 25,29). W przeddzień, w sobotę mięsopustną, Cerkiew zanoszą modlitwy za zmarłych, zwłaszcza tych, którzy odeszli nagle, bez skruchy. Tym samym Cerkiew przypomina nam o obowiązku pamiętania o wszystkich zmarłych i o tym, że nieznane są okoliczności, czas i nasz los po śmierci. Bóg, mimo że jest nieskończenie Dobry i Miłosierny, jest także sprawiedliwym Sędzią, który oceni życie każdego człowieka, pobłogosławi tym, którzy żyli pobożnie, i potępi grzeszników. Tym samym Cerkiew wzywa ludzi do skruchy w obliczu niechybnej śmierci i do wypełnienia Bożych przykazań.

Dni w których modlimy się w Cerkwi za zmarłych:

- Trzeciego dnia po śmierci człowieka,
- Dziewiątego dnia,
- Czterdziestego dnia,
- W rocznice,
- W niedzielę mięsopustną – 8 dni przed początkiem Wielkiego Postu,
- W 2,3 i 4 sobotę Wielkiego Postu,
- W Troicką Sobotę, przed Świętem Pięćdziesiątnicy,
- Na Radonicę, 9 dzień po Wielkanocy.
- W Dymitrewską Sobotę, przed Świętem Św. Męczennika Dymitra Sołuńskiego.
- W każdą sobotę tygodnia.
- Ale przede wszystkim podczas każdej pełnej Świętej Liturgii, kiedy odbywa się Święta Eucharystia. Dniem poświęconym szczególnej modlitwie za zmarłych jest ww. sobota. Jeszcze przed początkiem właściwego nabożeństwa wierni podają kapłanowi karteczki (tzw. zapiski) z imionami zmarłych. Te imiona są wyczytywane głównie podczas proskomidii, wstępnej części Świętej Liturgii, kiedy za każdego z osobna kapłan wyjmuje cząsteczki z prosfory i pod koniec nabożeństwa opuszcza je do Czaszy (kielicha) ze słowami: „Odmyj, Hospody, hrichy zdi pomynawszychsia Krowiju Twojeju czestnoju”. (Obmyj, Boże, grzechy tu wspomnianych Najświętszą Krwią Twoją). Z dawien dawna w Cerkwi prawosławnej używane są tzw. pomiannyky, książeczki z tekstem molebna za żywych i panichidy – za zmarłych. Zawierają one czyste kartki do wpisania na nich imion bliskich i znanych nam osób – żywych i umarłych. Oprócz modlitwy w cerkwi, można i należy wspominać zmarłych w swych codziennych, domowych modlitwach. Do 40. dnia po śmierci wskazane jest codziennie czytać przynajmniej pewien kolejny fragment Psalterza. Jakkolwiek, zgodnie z nauczaniem Cerkwi prawosławnej, w 40. dniu po śmierci odbywa się indywidualny sąd nad człowiekiem i zasadniczo zostaje określony pośmiertny udział duszy, to los tych, którzy w większym lub mniejszym stopniu zostali potępieni, może

ulec zmianie na lepsze dzięki wstawiennictwu bliskich i całej Cerkwi Chrystusowej. To dlatego umarli potrzebują naszych modlitw i dobrych uczynków, które mogą pomóc zmarłym, mogą przynieść im „ulgę”.

Do modlitwy za zmarłych powinno nas skłaniać poczucie nieodwracalnej straty. Bez tych wszystkich ludzi, którzy niedawno nas opuścili, czujemy się ciągle osamotnieni, często smutni i niepokieszeni. Mamy wiele wspomnień związanych z nimi, pamięć czasu spędzonego z nimi i wspólnych przedsięwzięć. Jednakże to nie powinno służyć rozdrapywaniu na nowo naszych ran. Ta bezustanna pamięć winna uświadamiać nam ich stałą obecność. O zmarłych pamiętamy także w przeświadczeniu, że u Boga „wszyscy są żywi”. Zmarli są Cerkwią „tryumfującą”, natomiast żywi – „wojującą” lub „pielgrzymującą” na ziemi. Jedni i drudzy stanowią całość i jedność. Łączy ich jedność współodpowiedzialność za siebie nawzajem. Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana (Rz 14,7-8). Nikt też sam nie będzie zbawiony. Istnieje głęboka więź pomiędzy dwiema formami naszego istnienia. Nieustannie w nasze życie wkracza życie innych: w to, co myślimy, mówimy i czynimy. I na odwrót, nasze życie wkracza w życie innych: zarówno w złym, jak i w dobrym. Modlitewne wstawiennictwo za drugiego człowieka jest więc czymś zupełnie naturalnym także po śmierci. W splocie istnień, nasze podziękowanie, nasza modlitwa za zmarłych mogą stać się pewnym etapem ich oczyszczenia i usprawiedliwienia. Nie sprawimy, że ich los diametralnie się odmieni bez względu na to, jak żyli w doczesnym życiu, ale możemy wesprzeć ich i przynieść ulgę oraz okazać im wsparcie w oczekiwaniu na dopełnienie się dziejów, kiedy Bóg będzie: wszystkim we wszystkich. W tym ostatecznym spotkaniu z Bogiem poznamy w pełnym wymiarze dobroć i miłość, jaką Bóg nas obdarzał przez całe życie. Z przerażeniem także ujrzemy własną bezmyślność, zatwardziałość serca, bezduszność wraz z całym naszym

egoizmem. Spadną wszystkie maski, za którymi się skrywaliśmy. To będzie bardzo bolesne przeżycie i przeszyje nas ono jak ognista strzała. Pojmiemy nagle, kim mogliśmy być, a kim tak naprawdę byliśmy.

Opowiadanie o Sądzie Ostatecznym mówi nam o chrześcijańskiej miłości. Nie każdemu z nas dane jest pracować na rzecz całej ludzkości, ale każdy otrzymał dar i łaskę miłości Chrystusowej. Wiemy, że wszystkim ludziom potrzebne jest uznanie ich osobistej, niepowtarzalnej duszy, w której całe Boże stworzenie odbija się w szczególny sposób. Wiemy także, że na świecie są chorzy, głodni, zniewoleni i nieszczęśliwi, bo w swoim czasie odmówiono im miłości. I wreszcie wiemy, że jakkolwiek nasze możliwości są ograniczone i mizerne, to każdy z nas niesie odpowiedzialność za część Królestwa Bożego mianowicie dlatego, że dysponujemy darem Chrystusowej miłości. Tak więc, będziemy osądzeni za to, czy wzięliśmy na siebie tę odpowiedzialność, czy przejawiliśmy miłość, czy jej poskąpiliśmy. Chrystus mówi, że *wszystko co uczyniliście jednemu z braci Jego mniejszych – Mnie uczyniliście* (Mt 25, 40).

Zwróćmy uwagę na to zdziwienie królewskim wyrokiem zarówno ze strony sprawiedliwych, jak i grzesznych. Zdziwienie sprawiedliwych prawdopodobnie oznacza, że czyniąc dobro nie liczyli oni na jakąkolwiek nagrodę. Co więcej, nie stanęli oni przed Sądem Bożym by pochwalić się swymi zasługami. Rzecz w tym, że na niebo nie da się „zasłużyć”. Niebo to podarunek, jednak nie w tym sensie, że nic ono nie kosztuje i można na nie beczynnie oczekiwać. Choć za każdą dobroczynnością stoi Bóg, jednak to nie wyklucza naszej twórczości, inicjatywy i wysiłku. Kiedy nasza kreatywność, talenty, zdolności i uczucia stają w służbie innym, bez samozachwytu i pychy, to znaczy, że działa w nas Duch Święty. Jest to bodaj jeden z największych paradoksów chrześcijaństwa: ludzie są całkowicie zależni od Boga i jednocześnie są całkowicie wolni.

Można sądzić, że wśród mnóstwa sprawiedliwych będzie wielu

niechrześcijan. Gdyby wszyscy byli chrześcijanami, to na pewno słyszeliby oni tę ewangeliczną opowieść o Sądzie Ostatecznym. Powinni byliby wiedzieć, że służąc człowiekowi, służą Chrystusowi. Na tej ziemi Bóg przychodzi do nas przeważnie w osobie innego człowieka. Tak jak Jego Objawienie się w świecie dokonało się za pomocą człowieczeństwa Jezusa, tak i tym miejscem spotkania człowieka z Bogiem jest człowiek. Nieważne, czy kochamy go, czy nie, jednak zawsze dostrzegajmy człowieka w potrzebie. Rozejrzyjmy się wokół siebie. Z pewnością znajdzie się ktoś, komu jest potrzebna pomoc i tę przysługę my możemy mu wyświadczyć.

BMP w Lubinie.

Źródło: Art. Sąd Ostateczny – o.Konstanty Bondaruk, 01 marca 2019





Niedziela o synu marnotrawnym

„Drzę myśląc o dniu Straszego Sądu. Jednocześnie, wszakże ufny w Twą łaskę jak Dawid wołam do Ciebie Bądź mi, Boże, miłościw, jako że nieprzebrane jest Twoje miłosierdzie”!

NIEDZIELA SYNA MARNOTRA WNEGO



W trzecią niedzielę okresu przygotowania do Wielkiego Postu słyszymy przypowieść o Synu Marnotrawnym (Łk. 15,11-32). Zarówno w przypowieści tej jak i w stychirach tej Niedzieli jest mowa o pokucie jako o powrocie z wygnania. Marnotrawny syn, czytamy, poszedł do dalekiego kraju i tam stracił wszystko, co posiadał. „Daleki kraj!” Zaiste, jest to jedyne słuszne określenie człowieczej doli, określenie, które naprawdę powinniśmy przyjąć, gdy rozpoczynamy nasze zbliżanie się do Boga. Ktoś, kto nigdy nie miał podobnego doświadczenia, kto nigdy nie odczuł, że jest odsunięty od Boga i prawdziwego życia, nigdy nie pojmie, co to takiego jest chrześcijańska wiara. I nikt, kto jedynie w tym świecie jest rozkochany i nigdy nie doznawał tęsknoty za Inną Realnością, nie zrozumie, co to takiego pokuta. Pokuta jakże często sprowadzana bywa do chłodnego wyliczenia grzechów i przewinień, do uznania się winnym w sytuacji jakby „stanu oskarżenia”, a spowiedź i odpuszczenie grzechów traktowane są jako coś, czemu przysługuje „jurydyczny” wyłącznie charakter. Przy takim sposobie podejścia zostaje przeoczone coś bardzo istotnego, coś bez czego ani spowiedź, ani absolucja nie mają prawdziwego znaczenia i siły. To „coś” to uczucie wyobcowania od Boga, wyobcowania od łączności z Nim i od życia w

charakterze czegoś stworzonego i danego przez Boga. Łatwo jest kajać się na spowiedzi, że naruszyło się post, zaniedbało się modlitwy czy pofolgowało się gniewowi. Co innego zdać sobie sprawę z tego, że utraciło się duchowe piękno, że znalazłem się daleko od mego prawdziwego życia, że coś bardzo cennego, czystego i pięknego uległo zwichnięciu w samej tkaninie mego istnienia. Tylko takie zdanie sobie sprawy i jednocześnie gorące pragnienie powrotu i odzyskania straconego domu oznacza prawdziwą pokutę. Otrzymałem od Boga cudowne bogactwa: przede wszystkim życie wraz z możliwością korzystania zeń i napełniania go znaczeniem, miłością i wiedzą. Potem zaś przy Chrzcie Św. nowe życie samego Chrystusa, dar Ducha Świętego, pokój i radość Królestwa Niebieskiego. Otrzymałem możliwość poznania Boga i poprzez nieznaną wszystkim innym rzeczy moc, by stać się Bożym synem. I wszystko to straciłem i dalej tracę i to nie tylko poprzez moje „grzechy” i „przewinienia”, lecz także przez największy ze wszystkich grzechów: odchylenie się od miłości do Boga i przełożenie „dalekiej krainy” nad przepiękny dom Ojca.

Lecz tu wkracza Kościół by przypomnieć mi o tym, com porzucił i com stracił. Przypomnienie to odbywa się, gdy modłę się takimi oto słowami Kondakionu na Niedzielę Syna Marnotrawnego: „Przez głupotę moją oddaliłem się od Ciebie i pospołu z grzesznikami roztrwoniłem bogactwa, któreś Ty mi dał. Wołam teraz, Ojcze, wraz z Synem Marnotrawnym: zgrzeszyłem wobec Ciebie, lecz Ty przyjmij mnie teraz kajającego się i niech będę jednym z Twych sług”. I oto, gdy tak się modłę, odnajduję w sobie i pragnienie, i siłę do powrotu:

” ... wrócę się do miłościwego Ojca wołając ze łzami: przyjmij mnie jako jednego z Twych sług ... „.

Pozostaje wspomnieć jeszcze jedną liturgiczną osobliwość Niedzieli Syna Marnotrawnego. Tego dnia podczas jutrzni, po radosnych i uroczystych psalmach Polielejonu odśpiewywany jest smutny i pełen tęsknoty psalm Nr 137:

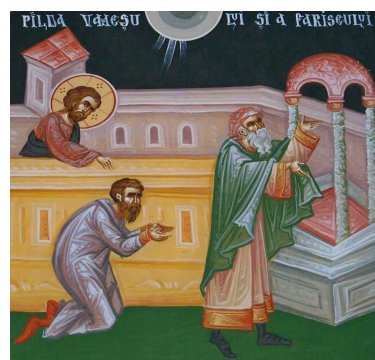
Nad rzekami Babilonu, tam siadaliśmy płacząc i wspominając Syjon ... Jakże nam śpiewać pieśń Panską na ziemi obcej? Jeżeli zapomnę ciebie Ieruzalem, niech uschnie moja prawica. Jeżeli nie będę pamiętał o tobie i ciebie Jenaalem nie będę wynosił nad wszelką radość moją, niech przylgnie mój język do podniebienia.

Jest to psalm wygnania. Śpiewany był przez Żydów podczas niewoli babilońskiej gdy wspominali swoje święte miasto Jeruzalem. Stał się on po wsze czasy pieśnią człowieka, który uświadamia sobie swoje oddalenie od Boga i tym samym znów staje się człowiekiem: kimś, kogo, zważywszy, że jest on pielgrzymem Absolutu, ten upadły świat nigdy nie jest w stanie zaspokoić. Ten sam psalm śpiewany jeszcze będzie dwukrotnie, w ostatnie dwie niedziele przed Wielkim Postem. Oddaje on sens Postu jako pielgrzymowania i skruchy – powrotu do Ojcowskiego domu. W *stichirach* tego dnia mowa jest o człowieku, który wraca z dobrowolnego wygnania. Mowa jest o zagubionym, moralnie nieuporządkowanym człowieku, który „odszedł do daleki ego kraju” i tam roztrwonił wszystko, co miał. „Daleki kraj” to określenie stanu wewnętrznego człowieka. Kto w tym świecie czuje się jak „u siebie w domu”, ten nigdy nie odczuje tęsknoty za inną prawdą, nie zrozumie, na czym polega prawdziwa skrucha.

Lena Repeła

Źródła: „Wielki Post “autor: Aleksander Schmemmann i „ O nabożeństwie prawosławnym” o. Konstanty Bondaruk.

Niedziela o celniku i faryzeuszu.



Jezus powiedział do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam. Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: Boże, miej litość dla mnie, grzesznika. Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie ponижony, a kto się uniża, będzie wywyższony (Łk 18,9-14).

Oto dwaj mężczyźni wchodzą do świątyni, by się modlić. Faryzeusz jest pewny siebie. Wyróżnia się wiedzą religijną, pobożnością i rygorystycznym wypełnianiem tego, co nakazywało Prawo. Cieszy się on uznaniem wśród ludzi. Celnik jest jego przeciwieństwem. Faryzeusz zaczyna swą modlitwę od podziękowania Bogu za to, że wynik jego porównywań z innymi ludźmi jest wysoce zadowalający: *Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo*

jak i ten celnik. Nie zająknąwszy się ani jednym słowem na temat swoich grzechów i grzeszności, przystępuje do wyliczenia swoich dobrych czynów i zasług: Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam. Sądzi, że po takiej modlitwie może spokojnie wstać i dalej kontynuować żywot człowieka „porządnego”, pobożnego. A celnik? Ten nie przeocza i nie przemilcza swych grzechów. W poczuciu swej niegodności uniża siebie i staje gdzieś w tyle świątyni na kolanach... Nie śmie on nawet oczu wznieść ku niebu. Biję się w piersi i mówi: Boże, miej litość dla mnie, grzesznika. Nie wdaje się w porównywanie siebie z innymi. Nie słychać z jego ust osądu innych. Uwagę Boga kieruje zdecydowanie ku swojej grzeszności. Dalej w przypowieści czytamy: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony. Przypowieść zachęca nas do refleksji nad samym sobą, zachęca do uważnego wglądu w siebie, do nawrócenia.

Słońce, wielki dar Boga, wschodzi nad każdym człowiekiem (por. Mt 5, 45). Nad każdym bez różnicy. Dzieje się tak nie bez powodu i nie bez woli Stwórcy. Słońce ogrzewa *wszystkich*. O wiele bardziej takim duchowym Słońcem, które do wszystkich dociera i wszystkich swoimi promieniami przenika, jest Miłość Boga. Bóg nigdy nie wycofuje swej życzliwości wobec nikogo z tych, których stworzył na swój obraz i podobieństwo. Bóg, w odróżnieniu od faryzeusza, nie mówi o nikim, że ktoś jest Jego „gorszym dzieckiem”. W oczach Ojca niebieskiego nie ma „gorszych dzieci Boga”. Bóg do wszystkich mówi językiem miłości, która pozyskuje, pociąga i ocala. Oczywiście, dotyczy to także samego faryzeusza. Wiemy, że odszedł on nieusprawiedliwiony, ale wystarczy trochę wysiłku, akt odwrócenia się od własnych grzechów i słabości, a na pewno stanie się to przyczyną duchowej siły, wiary i nadziei. Miłości do bliźnich stanie się siłą miłości do Stwórcy, który otoczy jak dobry Ojciec nieograniczoną Miłością i Błogosławieństwem każdego, kto podniesie siebie i zdobędzie

się na trud duchowej wewnętrznej przemiany. Słońce emituje swe promienie nieustannie i w kierunku wszystkich. Podobnie rozchodzą się promienie Boskiej Miłości. A jak jest z nami? Czy nie należy rozpocząć tę drogę od pokornej prośby celnika: *Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!*

BMP w Lubinie







**Prawosławie na terenach
Wiślan i Polan i uzyskanie
samodzielności cerkiewnej.**



PRAWOSŁAWIE NA TERENACH WIŚLAN I POLAN I UZYSKANIE SAMODZIELNOŚCI CERKIEWNEJ.

Temat implikuje wskazanie na ślady działalności wśród Słowian Świętych Braci Cyryla i Metodego i ich uczniów, świadczące o ich pracy misyjnej wśród Wiślan i Polan oraz na proces ugruntowania się Prawosławia jako Cerkwi lokalnej w Polsce poprzez usamodzielnienie się jego struktur na przestrzeni historii w państwie. W ujęciu tych historycznych zagadnień istotny jest aspekt eklezjalny ukazujący rozumienie samodzielności Cerkwi lokalnej wyrażającej pełnię Bożej Cerkwi w świecie. Wielu autorów podejmujących problematykę chrystianizacji i misji metodiańskiej na ziemiach polskich określa ten temat jako nienowyy, znany, a jednocześnie wciąż otwarty". Warto przy tym dodać, że jest on szczególnie istotny nie tylko dla Prawosławia czy historii Cerkwi prawosławnej w Polsce, ale i dla historii, cywilizacji, dziedzictwa kulturowego Europy i świata, co jest niezwykle ważne dziś w kontekście zbliżającego się jubileuszu setnej rocznicy autokefalii naszej Cerkwi i 1160. rocznicy misji Świętych Braci wśród Słowian. Warto zatem poddać refleksji pytanie, skąd chrześcijaństwo przybyło na teren przyszłego państwa polskiego. Kto przed jego narodzinami oznaczył drogowskazem heroicznego wysiłku drogę wszystkich chrześcijan? Cytując za

Marią Janion! warto też zapytać: Polska przedchrześcijańska czy Polska chrześcijańska w obrządku słowiańskim. Status tego zagadnienia zaznacza się w sposób szczególnie jaskrawy. Na postawione pytania ogólnie wiele współczesnych publikacji odpowiada, że w 966 r. książę Polan Mieszko I przyjął oficjalnie chrzest i chrześcijaństwo stało się religią państwową. Brak obiektywizmu wśród polskich historyków w traktowaniu obrządku metodiańskiego Miniat tłumaczy albo rzymskołacińską obawą przed reformacyjnymi nawiązaniem do Kościoła narodowego (a widziano – niesłusznie – jego wzór w działalności braci sołuńskich), albo obroną przed carskim pansławizmem, posługującym się metodianizmem w celu przeciągnięcia katolików na stronę Prawosławia. „W takiej sytuacji wyrosło kilka pokoleń polskich historyków”. Stąd wokół zagadnienia misji uczniów św. Metodego na ziemiach polskich rozwinęła się ożywiona dyskusja. Ukazało się wiele prac broniących lub kwestionujących istnienie prawosławnego obrządku słowiańskiego w Polsce. Ks. Jerzy Klinger podkreślał, że: „Określenie roli obrządku słowiańskiego w całokształcie dziejów chrześcijaństwa polskiego wchodzi głęboko w pokłady uczuciowe polskiej świadomości religijnej, wywołując takie czy inne reakcje”. Tylko nieliczne prace wolne są od emocjonalnych stereotypów. Skupiając się na tych, które dotyczą istnienia zależności między misją metodiańską i Prawosławiem w Polsce warto podkreślić stanowisko tego duchownego, który stwierdza, że „polskie chrześcijaństwo ma znacznie bogatsze źródła niż jedna tradycja kulturalno-kościelna, jaką stanowił obrządek łaciński”. Przemilczanie innej tradycji chrześcijańskiej przyczynia się do zubożenia polskiej kultury. Ks. Klinger cytuje też ostre zdanie J. Sobieskiego: „Dziś wiemy, że prześladowanie i zniesienie Kościoła słowiańskiego w Europie Środkowej w IX w. nie było legendą, [...] lecz było prawdą i że wygnanie tego Kościoła ze społeczności rzymskokatolickiej miało bardzo ciężkie następstwa. Współcześni historycy specjalizujący się w omawianym zagadnieniu coraz bardziej skłaniają się do wniosku, że zniszczenie Kościoła słowiańskiego oznaczało

zniszczenie więzów między Wschodem i Zachodem”.

Obszerne opracowanie tematu działalności świętych Cyryla i Metodego dokonał Karol Potkański”. Największą entuzjastką obrządku słowiańskiego w Polsce jest Karolina Lanckorońska. Najbardziej przekonującą analizę istnienia obrządku słowiańskiego w Polsce w IX-XIII wiekach przedstawił ks. Jerzy Klinger w pracy „Nurt słowiański w początkach chrześcijaństwa polskiego”. Najnowsze publikacje, uwzględniające odkrycia archeologiczne, potwierdzają obecność obrządku słowiańskiego na ziemiach polskich przed i po 966 roku. Niniejsze opracowanie nie odpowie na wszystkie nurtujące nas pytania dotyczące chrześcijańskiej przeszłości Polski i funkcjonowania Cerkwi prawosławnej w jej strukturach, ale mam nadzieję, że zaakcentuje istotne dla tematu zagadnienia.

Prawdziwie prawosławny sposób myślenia zawsze był historyczny. Zawsze włączał przeszłość, ale nigdy nie był przez nią zniewolony (...) bowiem moc Cerkwi nie jest w przeszłości, teraźniejszości czy przyszłości, lecz w Chrystusie. Chrześcijańska wrażliwość historyczna wynika z działania Boga w historii, zbawienie człowieka realizuje się w czasie (dlatego także w historii). I choć Cerkiew zmieniała się i rozwijała przez wieki, to w swej istotnej tożsamości stanowi organiczną i duchową ciągłość Cerkwi apostoelskiej. Cerkiew jest jedna, powszechna w całej pełni i obfitości – zaznacza o. Aleksander Schmemmann. Z kolei Paul Evdokimov podkreśla, że Prawosławie nie stoi gdzieś w połowie drogi między katolicyzmem i protestantyzmem, a przedstawia się jako duchowa całość, zupełnie jednorodna; będąc życiem nie poddaje się ono definicji. „Przyjdź i zobacz” – mówi o. Sergiusz Bułgakow do każdego człowieka dobrej woli. Prawosławie określają: żywa wiara w Jedyne Prawdziwe Boga, Tradycja i nauka Cerkwi, wyjątkowa historia, bogata sztuka i kultura. Fundamentalne znaczenie dla zrozumienia Prawosławia zawiera się w jego wątku eklezjalnym. Zasadniczy moment Cerkwi stanowi życie liturgiczno-eucharystyczne. Poprzez nie i w nim jest

najbardziej wyrażona powszechność Cerkwi, która została powołana przez Chrystusa i jest żyjącym objawieniem jego obecności w historii rodzaju ludzkiego. Prawosławie (gr. *orthodoxia*) to chrześcijaństwo powszechne, oznacza „prawdziwą chwałę” i „prawdziwą wiarę” (zdefiniowaną na pierwszych soborach, zachowywaną w Cerkwi, która jest mistycznym Ciałem Chrystusa, a jej głową jest sam Chrystus, tworzy ją nie tylko duchowieństwo, lecz wszyscy prawdziwie wierzący w Chrystusa). Dla Prawosławia Cerkiew jest tam, gdzie biskup mocą władzy apostoelskiej sprawuje św. Eucharystię, świadczy o jej autentyczności i skupia zgromadzonych ludzi w jedno Ciało Chrystusa. Cerkiew nie jest organizacją, lecz życiem Boga w człowieku. Zgodnie z teologią Ojców Kapadockich, Wschód w dogmacie o Świętej Trójcy wychodzi od Osób, aby przejść do ich jedności. Podobnie w eklezjologii Wschód wychodząc od pełni pojedynczej Cerkwi lokalnej przechodzi do zjednoczenia tych elementów równowartościowych i współistotnych. Toteż obok organicznej jedności daje się zauważyć różnorodność tradycji i ich autonomiczne oblicze. Zachód natomiast najpierw rozpatruje Boga jako całość, a dopiero potem przechodzi do Osób. Podobnie też od rzymskiej powszechności przechodzi do Kościołów lokalnych jako do części tej całości, co zakłada jedyny język i jedyny porządek kultu. Na Wschodzie wielość katedr apostoelskich powodowała, że były one między sobą równe. Na Zachodzie Rzym, ze względu na swoją specjalną sytuację, sam cieszył się z przywileju, że jest ośrodkiem Kościoła. Ta sytuacja predysponowała papieża Rzymu do odczuwania siebie jako jedynego następcy św. Piotra.

Cechą ustroju zewnętrznego Cerkwi prawosławnej jest **autokefalia**. Termin ten pochodzi z języka greckiego: *autos* – sam, samodzielny i *kephalie* – głowa. Polega ona na samodzielności i odrębności poszczególnych Cerkwi lokalnych w zakresie organizacji cerkiewnej, w szerokim pojmowaniu tego określenia. Odnośnie do nauki – wszystkie Cerkwie lokalne obowiązuje jedna, wspólna nauka dogmatyczna niepodlegająca zmianom. To ona jest podstawą duchowej i liturgicznej

łączności i nie może być naruszona przez którąkolwiek Cerkiew lokalną. W przeciwnym razie znajdzie się ona poza wspólnotą dogmatyczno-liturgiczną pozostałych Cerkwi i będzie stanowiła schizmę. Oryginalne uzyskanie jurysdykcji cerkiewnej odbywa się przez misję zewnętrzną wśród ludów niechrześcijańskich lub chrześcijan, którzy odpadli od Cerkwi. Cerkiew, która nawróciła dany naród na wiarę chrześcijańską i w ten sposób zrodziła go duchowo (1 Kor 4, 15), staje się jej matką duchową, Cerkwią macierzystą (*Ecclesia matris*) lub z greckiego Cerkwią Kyrialchalną. Nowo założona Cerkiew jest Cerkwią córką (*Ecclesia filia*), podporządkowaną tej pierwszej, dopóki nie uzyska od niej prawa do samodzielnego istnienia jako Cerkiew autokefaliczna. Praktyka autokefalii odwołuje się do pierwotnego Kościoła. Istotnym elementem w jego strukturze jest sukcesja apostołska – nieprzerwane i niezmiennie zachowywanie i przekazywanie następnym pokoleniom depozytu łaski Świętego Ducha w sakramencie kapłaństwa niezbędnego do głoszenia czystej, niezmiennej nauki i tradycji od czasów apostołskich do współczesności. Nie kryterium narodowościowe, lecz zasada wspólnego terytorium jest normą organizacji Cerkwi prawosławnej.

Wielość Cerkwi autokefalicznych nie przeczy zasadzie jedności, bo nie opiera się na fundamencie władzy, a ugruntowana jest w jedności wiary i Świętej Tradycji. Jedność i pełnia Cerkwi Bożej wyrażają się w wielości Cerkwi lokalnych, z których każda nie jest częścią, ale całą Cerkwią Bożą. Jedność samej Cerkwi lokalnej wyraża się w zgromadzeniu eucharystycznym. Cerkiew jest jedna, ponieważ miała jedno zgromadzenie eucharystyczne, na którym gromadził się lud Boży, składający się z kapłanów. Jak wielość św. Eucharystii w czasie nie dzieli jedyne go ciała Chrystusa, gdyż Chrystus wczoraj i dziś, i na wieki jeden i ten sam (Hbr 13,8), tak wielość zgromadzeń eucharystycznych nie niszczy jedności Cerkwi Bożej, gdyż w przestrzeni i w czasie zgromadzenie eucharystyczne pozostaje jednym i tym samym", Na Zachodzie, natomiast, według postanowienia Soboru Florenckiego (1439)

papież Rzymu jest głową wszystkich Kościołów lokalnych, a więc całego Kościoła. Ma on swoją władzę wprost od Chrystusa, którego jest wikariuszem, co mu daje pierwszeństwo nad każdym soborem. Jest nie tylko ojcem, ale także nauczycielem wszystkich chrześcijan, którzy są mu winni posłuszeństwo". W Cerkwi soborów jedność była wyrazem Prawdy. Nie ludzie organizują jedność, lecz sama Prawda rodzi i narzuca swoją strukturę jedności i organizuje ludzi

w zgromadzeniu cerkiewnym, w Liturgii eucharystycznej. Nie można nigdy dojść do jedności na drodze unijnej, to znaczy oddzielić kompromisowo jedność od pełnej wiary dogmatycznej. Ostateczne niepowodzenie wysiłków unijnych soborów w Lyonie (1274) i Florencji (1439) wykazuje fiasko wszelkiego podporządkowania jako formy rozwiązania dogmatycznego konfliktu. Prawosławiu nie chodzi o uznanie jakiejś historycznej instytucji, tym bardziej władzy – z wyjątkiem władzy miłości. Chodzi mu jedynie – w czym jest wierne tradycji apostoelskiej – o ujęcie Prawdy.

Właśnie to uczestnictwo w pełnej Prawdzie dogmatycznej prowadzi faktycznie do wspólnoty z Cerkwią, z Ortodoksją", Cerkiew prawosławna w Polsce narodziła się zanim książę kijowski Włodzimierz

Wielki przyjął chrześcijaństwo dla swojego królestwa (988 r.), zanim doszło do oficjalnego podziału Kościoła w 1054 r., zanim nastąpiło zjednoczenie ziem w państwo polskie". Stąd Prawosławie w Polsce ma morawskie, a nie ruskie korzenie. Dlatego nazywamy je Cerkwią metodiańską. Mówiąc o Prawosławiu myślimy o jego specyfice, o fenomenie, dostrzegamy jego tragiczną historię także w XII w., kiedy zanikną ostatecznie jego administracyjne struktury, ale widzimy też, że podkreślanie łacińskiego nurtu i pomijanie istnienia tradycji związanych z obrządkiem metodiańskim, bizantyjskim i ruskim znacząco zubożyło polską kulturę. Chrześcijaństwo bizantyjskie w wersji metodiańskiej i staroruskiej zostało przyjęte przez mieszkańców Grodów Czerwieńskich, Państwa Wiślan czy międzyrzecza Wieprza i Bugu. Chrześcijaństwo wschodnie stanowiło stały element życia religijnego w ponadtyśiącletniej

historii Państwa Polskiego, co uświadamia wspólne korzenie religijne mieszkańców Polski na przestrzeni historii. Zetknięcie się Słowian z kulturą bizantyjską rozpoczęło proces chrystianizacji Słowiańszczyzny zapoczątkowany misją świętych Cyryla i Metodego. Ich działalność w Bułgarii, Państwie Wielkomorawskim, sąsiedztwo z Czechami, bliskość ziem ruskich musiało wpłynąć na oblicze ziem polskich.

Historycy wskazują, że wiara przenikała do nas z Zachodu w obrządku łacińskim i z południa w obrządku wschodnim – metodiańskim. Pierwszy kierunek był chronologicznie późniejszy. Już w IX w. Polska stykała się swymi południowymi granicami z chrześcijańskimi Wielkimi Morawami, które w 863 r. za panowania księcia Roścysława zostały schrystianizowane przez Świętych Braci Cyryla i Metodego!". Powołano do życia samodzielne struktury cerkiewne niezależne od Cerkwi Matki (Konstantynopola) i wyświęcano kapłanów spośród miejscowej ludności. Wielkie Morawy podporządkowały sobie Czechy, a około 875-877 r. ziemie Wiślan potwierdza to kroniki, np. wzmianka w „Żywocie Metodego”: " ... pogański książę bardzo potężny, siedząc w Wiśle urągał chrześcijanom i szkody im wyrządzał, posławszy więc do niego rzekł Metody: dobrze byłoby, gdybyś się dał ochrzcić dobrowolnie

na swej ziemi, bo inaczej będziesz wzięty w niewolę i zmuszony przyjąć chrzest na ziemi cudzej, wspomnisz moje słowa; tak się też stało ... „. Tekst ten mówi więc o pierwszym zbiorowym chrzcie przyjętym z Wielkich Moraw, które opanowały ziemie Wiślano W 907 r. w wyniku najazdu Niemców i Węgrów nastąpił upadek Moraw. Jednak do tego czasu Małopolska politycznie i religijnie była od nich zależna. Po upadku Moraw do Małopolski, Słowacji i Serbii przybyła fala uciekinierów wraz z duchowieństwem, co wzmocniło miejscowe chrześcijaństwo. Zakładając, że przed 907 r. nie było tu biskupstwa, to obecnie było to bardzo prawdopodobne". Małopolskie wykopaliska potwierdzają nie tylko aneksję tych terenów, ale również ich bardzo aktywną chrystianizację, o czym świadczą zabytki

tamtych czasów,

np. odnaleziona w Wiślicy (która mogła być stolicą kraju Wiślan) świątynia i misa chrzcielna, używana do zbiorowego chrztu (IX w.). Podobne świątynie odkryto na Morawach w Mikulczycach, Starym Gradie i Sadach. Ponadto świątynie „metodiańskiego typu” odnaleziono w Krakowie, który w połowie X w. zasługiwał na miano wielkiego

chrześcijańskiego ośrodka. Podobne świątynie odnajdowano też w innych miastach Małopolski, np. Przemyślu (a nawet w Sandomierzu). Potwierdza to, że chrześcijaństwo na terenach Polski południowej było początkowo typu wschodnio-bizantyjskiego, czyli słowiańsko-metodiańskiego. Dotyczy to nie tylko Małopolski i Śląska.

Po śmierci św. Metodego w 885 r. na Morawach zwyciężyły czynniki niemiecko-łacińskie, które zjednały sobie księcia Świętopełka. Z Moraw zostali wygnani uczniowie św. Metodego. Trzech z nich znalazło schronienie w Bułgarii. Przypuszcza się, że Gorazd (najbliższy współpracownik Świętych Braci), jako arcybiskup, po ucieczce

z Moraw przybył do Małopolski i osiadł w Krakowie (lub Wiślicy albo Sandomierzu). Gorazd cieszył się autorytetem i szacunkiem wśród miejscowych chrześcijan, o czym świadczą do dziś zachowane nazwy miejscowości, jak: Gorazdowo, Gorazdówka, Goraźdź, zaś kalendarz wiślicki wskazuje na święto św. Gorazda (17 lipca). Natomiast postrzeganie Krakowa jako centralnego ośrodka chrześcijaństwa w obrządku bizantyjsko-słowiańskim poświadczają nie tylko odkrycia archeologiczne, ale również następujące okoliczności:

1. W „Kalendarzu Krakowskim” oznaczone jest święto św. Dymitra Sołuńskiego (8 października), bliskiego Świętym Braciom ze względu na rodzinne miasto. Gdy wrócił, jak podają jego żywoty, całkowicie oddał się tłumaczeniom. Wyprawa wojenna na północ, najprawdopodobniej, miała więc miejsce między 877 a 879 rokiem.

2. W „Katalogu Biskupów Krakowskich” z XI w. – o czym wspomina kronikarz niemiecki Thietmar – przed pierwszym łacińskim biskupem Popponem, który w 1000r. objął rządy w nowo utworzonej Diecezji Krakowskiej, wymienieni są dwaj biskupi o słowiańskich imionach Prohor i Prokulf.
3. W Krakowie znajdowała się też największa liczba starodawnych świątyń: pod wezwaniem Salvatora (Spasa), Najświętszej Marii Panny, św. Michała, św. Marii Egipskiej, które wskazywane obecnie są przez naukę jako typowe dla obrządku bizantyjsko-słowiańskiego.

Pierwsi chrześcijanie w Polsce należeli, zatem, do Cerkwi metodiańskiej. Jednak Polska to nie tylko Małopolska i Śląsk. Kolebką Mieszka I była przecież Wielkopolska. W jaki sposób chrześcijaństwo docierało na pozostałe ziemie polskie? Wspomina o tym polańska legenda o królu Popielu i Piaście Kołodziejcu. Dowiadujemy się, że „święci mężowie” dokonali postrzyżyn Ziemowita, syna Piasta. Postrzyżyny są elementem wschodniego chrztu. Ponadto w wyniku badań archeologicznych prowadzonych w związku z odbudową katedry poznańskiej odnaleziono między innymi relikty trzech mis chrzcielnych z X w. przypominających tę z Wiślicy. Odkryto także ślady ikonostasu, fundamenty XI-wiecznej bazyliki w Gnieźnie z resztką rotundy z połowy X w., przypominające rotundy Wielkich Moraw i Czech. W Poznaniu odnaleziono również miejsce pochówków, w tym osoby z greckim krzyżem – naj prawdopodobnie grób biskupa Jordana, zatem w połowie X w. chrześcijaństwo było już w Polsce mocno rozwinięte. Zbieżności z morawską i wiślicką tradycją sugerują, że chrzest Mieszka I miał bardzo wiele wspólnego z chrześcijaństwem słowiańskiego obrządku. Stąd prekursor polskiej historiografii łaciński biskup Adam Naruszewicz stwierdza: „Znajdujemy niektóre ślady w dziejach obcych i swoich o Ziemowicie pradziadku Mieczysława, iż był on chrześcijaninem będąc od Cyryla i Metodego, apostołów całej ziemi słowiańskiej, bądź od ich posłańców nawróconym”. Wielu uczonych, na czele z T. Lehr-Spławińskim, dopuszcza możliwość

przyjęcia przez Wiślan chrześcijaństwa od uczniów św. Metodego, uważa jednak, że utrzymywało się ono wśród nich bardzo

krótco i nie odegrało żadnej roli w chrystianizacji. Trzeba jednak zaznaczyć, że na Morawach, w Czechach, Panonii i Słowacji obrządek słowiański przetrwał znacznie dłużej niż zakładają ci uczeni. Jeszcze w 972 r. erygując biskupstwo praskie papież Jan XIII zaznaczał, że „czyni to nie podług rytuału lub sekty bułgarskiej, ruskiej czy też słowiańskiej, lecz takiego, który bardziej nadąża dekretami i ustanowieniami apostołów”!”, Słowiańskie chrześcijaństwo było więc tu bardzo żywotne i powszechne. Tak było z pewnością i na ziemiach polskich. Skoro przetrwało tam ponad wiek, to dlaczego miałoby być inaczej. Skoro Cerkiew w Wielkich Morawach schrystianizowała Czechy i Słowację, to Cerkiew Małopolski mogłaby prowadzić misję w Wielkopolsce.

Chrześcijaństwo wschodnie rozwijało się w Polsce wiele lat przed oficjalnym chrztem księcia Mieszka I (na południu było ono religią państwową)”. Świadczyć mogą o tym również przyznane przez papieża Piusa IX w 1863 r. prawa do obchodzenia milenijnych uroczystości chrystianizacji Polski. Ok. 920 r., w wyniku rozbicia Słowian Połabskich, chrześcijaństwo wschodnie zetknęło się z chrześcijaństwem zachodnim. Wtedy pojawiła się granica polsko-niemiecka i zachodni misjonarze ruszyli do Polski. W 962 r. Otton I Wielki koronował się na cesarza, co zobligowało go do rozprzestrzeniania chrześcijaństwa. Zapowiedział więc utworzenie arcybiskupstwa w Magdeburgu dla nawracania Słowian, a w 963 i 965 r. zorganizował wyprawy na polskie Pomorze i rozbił wojska Mieszka I, którego dwór w 966 r. przyjął oficjalny chrzest”. Jednak o samym chrzcie Mieszka I nic nie wiadomo. Kronika Thietmara nie nazywa Mieszka poganinem nawet przed 966 r., zaś Dobrawa nie uczyła go chrześcijaństwa, a chciała go „ze sobą połączyć w wierze”. Wskazywać to może, że Mieszko był już chrześcijaninem, tylko innego obrządku niż Dobrawa.

Gall Anonim pisze, że Mieszko będąc od urodzenia ślepy, przejrzał w czasie postrzyżyn, czyli podobnie jak księżę kijowski Włodzimierz Wielki w czasie swego chrztu. Ks. J. Klinger, analizując chrzest Mieszka na podstawie literatury i wzmianek źródłowych zawartych w „Rocznikach Krasińskich” i kronikach Galla i Thietmara, przedstawia wnioski mające udowodnić metodiański charakter chrztu pierwszego władcy Polski. Według niego, na metodiańskość tej tradycji wskazuje kilka elementów:

1. Istnieje analogia pomiędzy „przejrzeniem” w czasie „postrzyżyn” Mieszka a „przejrzeniem” w czasie chrztu św. księcia kijowskiego Włodzimierza, co w obu przypadkach można tłumaczyć, że chrzest nazwany jest w Cerkwi *greckiej fotismos*, czyli przejrzenie.
2. We wschodnim obrzędzie chrztu istnieje rytuał „postrzyżyn” włosów, dlatego dwa razy opisane przez Galla „postrzyżyny” nie muszą być wcale postrzyżynami pogańskimi, czego już Gall nie rozumiał.
3. Istnieje analogia pomiędzy rozmnażaniem pokarmów w czasie „postrzyżyn” Ziemowita a otwartą dla wszystkich ucztą św. księcia kijowskiego Włodzimierza.

Najlepszym dowodem słowiańskości ogólnopolskiego chrześcijaństwa jest przyznanie Polsce przez papieża Piusa IX 21 kwietnia 1863 r. prawa do obchodzenia milenijnych uroczystości chrystianizacji Polski. Prymas Przyłuski w odpowiedzi na papieskie breve wydaje list pasterski: „W tym roku Pańskim – 1863 – tysiąc lat się kończy jak ziemia, na której mieszkamy, pierwsze początki wiary świętej wzięła. Dwaj bowiem bogobojni biskupi, Cyryli i Metodiusz, święci, zanieśli ją do szczepów słowiańskich w roku po Chrystusie 863, a od nich przyszła i do naszych przodków ... Od niepamiętnych czasów

obchodzi się aż do dziś 9 marca w archikatedrze gnieźnieńskiej uroczystości Cyryla i Metodiusza, jako Patronów i Apostołów polskiego narodu ... ” (za: *Kościół prawosławny ...* , dz.cyt., s. 85).

4. Cud rozmnażania pokarmów może być symbolem poświęcenia chlebów,
pszenicy, wina i oleju na pamiątkę nakarmienia rzesz pięcioma chlebami przez Chrystusa.

Polska stała się jednym z chrześcijańskich państw. Jednak można mówić o słowiańskiej chrystianizacji Mieszka I, który powiadomił cesarza Niemiec o chrzcie (CO świadczy o politycznych celach). Mimo to Cesarstwo Niemieckie dalej postrzegało Mieszka jako poganina. Zastanawiające jest, że Mieszko i Jordan nie są świętymi Kościoła rzymskokatolickiego, choć na ołtarze wynoszono chrystianizatorów innych narodów, zaś pierwszy biskup – Jordan – pojawił się w kraju dopiero w 968 r., tj. dwa lata po oficjalnym chrzcie. Natomiast słowiańska chrystianizacja mogła się odbyć bez zgody papieża i cesarza. Znamienne jest też, że jeszcze w XVI w. na terenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego świętowano 9 marca jako dzień świętych Cyryla i Metodego (zachowały się nawet XIV-wieczne rękopisy nabożeństw ku ich czci), a Jordan nie otrzymał tytułu papieskiego legata jak jego następcy. Sytuacja Niemiec i Rzymu oraz niebezpieczeństwo możliwości podporządkowania się Polski, w kościelnych stosunkach, Bułgarii bądź Konstantynopolowi wpłynęły na zaakceptowanie chrztu Mieszka I, któremu zależało na względnej tolerancji i współpracy między obrządkami”, Początkowo za panowania Mieszka I chrześcijaństwo się rozwijało. Władca zbudował świątynie w Gnieźnie, Poznaniu, Kruszwicy, Kamieńcu, Krakowie i poza granicami swojego księstwa w Lubuszu, Smorogrzewie, Płocku, Chełmie, co może oznaczać początki zewnętrznej misji. Na zaproszenie Dobrawy do Polski przybyli z Pragi zakonnicy szkolący kościelne kadry, co

przemilczają łacińskie kroniki. Sytuacja jednak zmieniła się po śmierci Dobrawy (977 r.). Mieszko pojął za żonę Niemkę Ode, gorliwą wyznawczynię zachodniego obrządku. Potwierdza to porozumienie z Niemcami i realizowanie niemieckich planów. Nawrócenie się na łaciństwo było nieodzowną częścią tego planu. Mieszko porzucił słowiańską (antyniemiecką) linię. Sprawy życia religijnego także uległy zmianie. W 984 r. zmarł biskup Jordan. Jak podają kroniki, nie powołano nowego słowiańskiego biskupa. Dopiero po 8 latach, w 992 r., z Niemiec do Polski przybył biskup Unger. Po śmierci Mieszka (992 r.) Oda i jej stronnicy nie dopuszczali wyboru słowiańskiego biskupa, a Mieszko nie godził się na Niemca (nie chcąc stracić niezależności kościelnej). Mieszko chciał koniecznie zdobyć koronę. Skoro nie udało się tego uczynić na drodze politycznej, trzeba było użyć kościelnych argumentów. Rozpoczął się proces bezwzględnej szerzenia zachodniego obrządku. Mieszko wysłał do Rzymu dokument „Dagome iudex”, na mocy którego przekazał papieżowi w darze cały swój kraj (duchowe podporządkowanie go Rzymowi). Wpływ na zmianę sytuacji religijnej miał też wybór przez Mieszka I na swego następcę (jeszcze za życia) Mieszka, syna Ody, tak więc Bolesław musiał uciekać do Małopolski, gdzie dominował obrządek słowiański”. Tymczasem w Europie także zaszły ważne zmiany. W końcu X w. zakończył się proces rozwoju chrześcijaństwa w środkowo-wschodniej części kontynentu. W 988 r.

Ruś Kijowska, granicząca z Małopolską, przyjęła chrześcijaństwo z Konstantynopola. Sąsiedztwo Rusi wywierało wpływ na oblicze chrześcijaństwa na ziemiach polskich. Położenie Rusi Kijowskiej predestynowało ją do rangi nowego cywilizacyjnego centrum, na styku ze światem islamskim i pogańskim. Obawiano się, że Małopolska pod wpływem wschodniego sąsiada może zerwać z Rzymem. Mimo że papież natychmiast wysłał swą delegację na Ruś, to nie udało się jej skłonić św. Włodzimierza do zmiany jurysdykcji. Aby uratować papieskie wpływy w Małopolsce, w 989 r. utworzono niezależną Metropolię Krakowską podporządkowaną (jedynie

teoretycznie, lecz mimo wszystko) bezpośrednio Rzymowi. Biskupie katedry, najprawdopodobniej, mieściły się w Krakowie, Wiślicy, Wrocławiu i Sandomierzu (Przemyśl od 981 r. należał do Rusi Kijowskiej). Możemy więc powiedzieć, że od 989 r. w Polsce istniała niezależna metropolia i to słowiańska. Gall Anonim potwierdza, że za króla Bolesława i Chrobrego (992-1025) Polska była tak bogata, że utrzymywała swych metropolitów i ich wikariuszy! Kronikarz Wincenty Kadłubek (XIII w.) podaje, że w Polsce były dwie metropolie: w Krakowie i Gnieźnie (krakowska stoi u niego na pierwszym miejscu). Czeski kronikarz Kosmas opisując najazd Brzetysława na Polskę w 1038 r. stwierdza: " ... wstąpił do krakowskiej metropolii". „Kronika Krakowska” podaje w latach 1027-1028 imiona trzech polskich metropolitów. Trudno, by w ciągu jednego roku zmieniło się aż trzech hierarchów ...Warunkiem pokoju między Jarosławem Mądrym a Kazimierzem Odnowicielem miała być likwidacja wiślickiej metropolii ... Być może dlatego, że jako słowiańska stanowiła ona, jeszcze w XI w., konkurencję dla kijowskiej. Mieszko I, chcąc pokazać wierność cesarstwu, w 991 r. towarzyszył wojskom Ottona III przeciwko Połabcom. Chcąc udowodnić oddanie Kościołowi zgodził się, aby Unger przybył do Polski". Zanim Unger przybył do kraju Mieszko zmarł (26 maja 992 r.). Po śmierci Mieszka Bolesław I Chrobry podporządkował sobie Wielkopolskę i połączył ją z Małopolską. W 994 r., po najeździe Niemiec na Łużyce, Bolesław zgodził się na przyjęcie jeszcze jednego łacińskiego biskupa – Reinberna. Czechy wkroczyły do Małopolski i całkowicie ją sobie podporządkowały. Władca rozpoczął kontakty z bp. Wojciechem (obaj bardzo wiele stracili), który przekonał Chrobrego, że przyjęcie tego samego obrządku co cesarz i wprowadzenie go w całym państwie uchroni kraj od niemieckich zakusów. Dodatkowo uchroni go również od czeskiej ingerencji za pomocą duchownych przysyłanych z krakowskiego arcybiskupstwa. Bp Wojciech obiecał mu, że postara się o utworzenie dla Polski niezależnego arcybiskupstwa (był bliskim przyjacielem papieża). Bolesław zajął się zmianą obrządku obywateli. Zmuszał ich do

przyjmowania zachodniej praktyki i obrzędów. Spotykało się to z protestami. Władca opowiedział się całkowicie za zachodnim obrządkiem. Zajęcie przez Chrobrego Moraw poszerzyło krakowskie arcybiskupstwo metodiańskie o biskupstwa w Ołomuńcu i Nitrze. Po śmierci Bolesława I Chrobrego na wielu obszarach państwa współistniały obok siebie świątynie o charakterze metodiańskim i łacińskim. Były też tereny, gdzie słowiański obrządek stanowił niezaprzeczną większość. W 1018 r. Bolesław I Chrobry przyłączył do Polski Grody Czerwieńskie (z biskupstwem w Przemyśle) zamieszkane przez ludność prawosławną. Następca

Chrobrego, Mieszko II, w 1027 r., po śmierci krakowskiego (słowiańskiego) biskupa Hipolita, nie powołał kolejnego. Po 1034 r. w Polsce była jedna Metropolia Krakowska (Gniezno od 1028 r. jest nieobsadzone). Mieszko władał Mazowszem i Kujawami. Spis biskupów tych ziem zaczerpnięty z herbarza polskiego autorstwa

Kaspra Niesieckiego wymienia Angelottusa, biskupa płockiego (966-982), i Jasanacha (bądź Lucidusa), biskupa kujawskiego (966-993). Skoro ci biskupi władali lub rozpoczynali władać w roku chrztu Polski, kiedy nie było w kraju jeszcze ani jednego biskupa, to nie mogli oni być łacińskiego obrządku, a mogli być jedynie misyjnymi

hierarchami Cerkwi metodiańskiej, którzy, najprawdopodobniej, pojawili się tu wraz z czeską delegacją Dobrawy. Linia obu biskupów nieprzerwanie ciągnie się przez ponad 100 lat. Obejmuje więc również czasy Mieszka III akceptującego ich istnienie i działalność. W 1039 r. do Polski wkroczyła armia niemiecka z Kazimierzem Odnowicielem", który prowadził antysłowiańską politykę państwową i religijną, co stało się przyczyną rzekomej „reakcji pogańskiej”. Sam Kazimierz nazywał Mazowsze krajem „fałszywych chrześcijan”. Mieszko III utracił większą część państwa i organizację kościelną. Metropolia gnieźnieńska nie istniała od 1028 roku. Biskupstwa w Gnieźnie i Poznaniu leżały w gruzach. Z krakowskiej pozostały biskupstwa w Płocku i Kruszwicy. Mieszko postanowił budować państwowość z Płockiem jako stolicą. Słowiański obrządek

dopuszczalny i równouprawniony za czasów Mieszka II, dominujący za Bolesława Zapomnianego (1034-1038), stał się państwowym za Mieszka III, który zakończył panowanie w 1047 roku. Mieszko III, jak stwierdza Gall nie było więc sił zdolnych odeprzeć najeźdźców, a Anonim, był „fałszywym chrześcijaninem”. Był ostatnim władcą wyznającym obrządek słowiański. Kiedy Kazimierz podporządkował sobie Mazowsze, rozpoczął się okres prześladowania słowiańskiego obrządku i fałszowania historii,

aby wymazać metodiańską tradycję w Polsce. Kazimierz postanowił zlikwidować biskupstwo w Sandomierzu, co zostało zrealizowane w 1042 roku. Świadczy to, że w Polsce istniała druga metropolia. Sandomierz nigdzie nie figurował jako stolica łacińskiego biskupstwa. Musiał więc być słowiańską katedrą na tyle prężną, że swymi misyjnymi działaniami zagrażała ona chrześcijańskiej ekspansji Rusi na zachód, zatem metodiańskie diecezje nadal istniały i prężnie działały. W XI w. Sandomierz był słowiańskim biskupstwem, natomiast łacińskie powstały tu

dopiero w 1047 roku. Na prośbę Kazimierza w 1047 r. biskupem krakowskim został benedyktyn Aaron. Bulla 1049 r. stwierdza, że Aaronowi podlegać mają wszyscy wierni obrządku łacińskiego i słowiańskiego. Oznacza to, że istnienie

Cerkwi metodiańskiej było niezaprzeczalne. Powołanie biskupstwa w Krakowie świadczy, że sprawa jego łatinizacji nadal była otwarta.

Panowanie Kazimierza dla wschodniego chrześcijaństwa było zapowiedzią nowych prześladowań. Zaostrzenie sytuacji przeciwko słowiańskiemu obrządkowi nastąpiło w 1054 r., kiedy doszło do schizmy w Kościele. Syn Odnowiciela- Bolesław Śmiały – zwalczał Cerkiew metodiańską. W 1059 r. zmarł piąty arcybiskup krakowski Aaron (tak nazywają go kroniki biskupów krakowskich). Jego następcą został Lambert (1059-1072), który nie uzyskał jednak zgody papieskiej i królewskiej na sprawowanie arcybiskupiej godności. Świadczy to, że Bolesławowi chodziło nie o wzmocnienie kościelnych struktur w

Krakowie, ale w Gnieźnie. Temu też celowi służyło odbudowywanie gnieźnieńskiej katedry. Poświęcono ją w 1064 r., a miejscowym arcybiskupem został Bogumił. W porozumieniu z papieżem Grzegorzem postanowiono zlikwidować arcybiskupstwo w Krakowie, stworzyć łacińskie na miejscu słowiańskich – jak np. w Płocku. Realizowano zarządzenie papieża Aleksandra II z 1061 r. o niedopuszczaniu do

święceń słowiańskich kleryków, jeżeli nie będą znać łaciny. W 1072 r. zmarł arcybiskup krakowski Lambert, a jego następcą został Stanisław. Bolesław Śmiały, tak jak w przypadku Lamberta, odmówił mu arcybiskupiego paliusza, będącego oznaką samodzielności. Zgodził się jednak, aby Stanisław został biskupem. Gdy w 1076 r. odnowiono gnieźnieńskie arcybiskupstwo, król nakazywał Stanisławowi podporządkować się mu. Biskup Stanisław nie zgodził się podporządkować Gnieznu. Liczył, że król ustąpi, co nie nastąpiło. Król wydał karę śmierci w 1079 roku.

Można raczej upatrywać związków biskupa Stanisława z obrządkiem słowiańskim. Po 1079 r. w Krakowie już nie istniała cerkiewna metropolia. Stawiało to słowiański obrządek w bardzo trudnym położeniu. Wierni i hierarchia pozbawieni zostali zwierzchnika. Oznaczało to stopniową likwidację obrządku.

Sytuacja polityczna dalej się zmieniała, co wpływało na sytuację Prawosławia w Polsce. Po odzyskaniu Grodów Czerwieńskich przez Jarosława Mądrego w 1031 r. ziemie Podlasia, Chełmszczyzny i międzyrzecza Wieprza i Bugu” weszły do obszaru Rusi Kijowskiej. Stan ten trwał aż do XIV wieku. Misja chrystianizacyjna na Rusi od 988 r. objęła swym początkowym zasięgiem obszary Wołynia, Polesia, Podlasia i Grodów Czerwieńskich z Haliczem, Przemyślem, Bełzem i późniejszym Lwowem”. Rola Cerkwi prawosławnej na ziemiach polskich zwiększyła się po utworzeniu

Księstwa Halicko- Wołyńskiego. W połowie XIII w. następował rozwój struktury organizacyjnej Cerkwi prawosławnej w Polsce. W wyniku zajmowania terenów przez książąt polskich zwiększała się liczba wyznawców Prawosławia w ich państwie. Problem ten

szczególnie pojawił się na początku XIV w., w okresie zjednoczenia ziem polskich.

W XIV w., w wyniku włączenia przez Kazimierza Wielkiego Rusi Halickiej, zmieniła się struktura wyznaniowa i etniczna państwa. Polska utraciła swoją jednorodność wyznaniowo-narodową. Katolicyzacja społeczności prawosławnej czy zapewnienie jej oficjalnego statusu w kraju było jednym z istotnych problemów polskiej polityki wewnętrznej. Na początku ruskiej polityki króla Kazimierza III Wielkiego (1333-1370) zachowano prawa i obrządek Cerkwi prawosławnej. Zmiany w statusie Cerkwi nastąpiły po śmierci Kazimierza Wielkiego. Ludwik Węgierski z niechęcią odnosił się do chrześcijaństwa wschodniego. Po unii krewskiej w 1385 r. na terenach Polski i Litwy nastąpiło na szeroką skalę zetknięcie się tendencji łacińskiej i bizantyjsko-ruskiej. Oba państwa od dawna prowadziły wspólną ekspansję wobec Rusi Halickiej i Wołynia. Jednak Rusini stali się obywatelami tych państw, a w niektórych ich regionach stanowili większość ludności. Związek polityczny Wielkiego Księstwa Litewskiego z katolicką Polską miał ważne konsekwencje w relacjach wyznaniowych. Zahamował rozwój Prawosławia, które z wyznania dominującego stało się wyznaniem tolerowanym". Cerkiew prawosławna za czasów Jagiełły i Witolda była pozbawiona praw. Stan taki trwał aż do panowania Zygmunta Augusta (1549 r.).

Unia polsko-litewska z 1569 r. zachowana była w obliczu wspólnego zagrożenia, jakie dla obu krajów stanowiło państwo łacińskie Zakonu Krzyżackiego. Przeciwnikiem wielowyznaniowej federacji była również prawosławna Moskwa i islamska Turcja. Istotne stało się pytanie o miejsce Cerkwi prawosławnej w społeczności Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Czy Prawosławie uznawane było za wyznanie własne czy obce? Jagiellonowie rozumieli, że ludność prawosławna była na swym etnicznym terytorium. Społeczność ruska wyznania prawosławnego uznawała terytorium Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego za obszar własnego państwa. Jednak krzyżacka propaganda określała

wojska Władysława Jagiełły jako „schizmatyckie”. A przecież wojska te broniły własnej ojczyzny, ziem od dawna chrześcijańskich. Konflikt między państwem moskiewskim i polsko-litewskim ujawniał obawy duchowieństwa prawosławnego wobec wizji Moskwy – odbudowy w jednym organizmie państwowym ziem należących niegdyś do Księstwa Kijowskiego. Podporządkowanie Moskwie ziem ruskich Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony oznaczało likwidację samodzielnej prowincji cerkiewnej, metropolii kijowskiej”.

W Koronie elity polityczne, uległe Kościołowi rzymskokatolickiemu, traktowały Prawosławie jako element obcy, konkurencyjny wobec Rzymu. Cerkiew prawosławna w istotny sposób wpływała na religijność i obyczaje mieszkańców całej Rzeczypospolitej. Wielkim ciosem w utrzymaniu tej tradycji było zawarcie unii brzeskiej (1596 r.), która niszczyła niezależną strukturę Cerkwi prawosławnej i spowodowała w niej podział. Społeczność prawosławna nie pogodziła się z delegalizacją Cerkwi. Nie było zgody władz na reaktywowanie hierarchii, wobec tego zaangażowani wierni prawosławni uczynili to bez zgody i wiedzy króla. W 1620 r. wracający z Moskwy, po wyświęceniu tam patriarchy Filareta, patriarchajerozolimski Teofanes dokonał odtworzenia hierarchii prawosławnej. Władysław IV w 1633 roku oficjalnie reaktywował hierarchię Cerkwi prawosławnej”, Metropolitą kijowskim został archimandryta monasteru pieczerskiego Piotr Mohyła. Cerkiew prawosławna pod jego zwierzchnictwem (1632-1647) uzyskała uregulowanie prawne i odzyskała swoje znaczenie w państwie. W skład metropolii prawosławnej do 1650 r. weszły biskupstwa: kijowskie, lwowskie, łuckie, przemyskie, mścisławskie i czernihowskie.

Jednak polityka ta zakończyła się wraz ze śmiercią króla. Problem równouprawnienia Cerkwi prawosławnej nie był już tylko sprawą wewnętrzną Rzeczypospolitej. W obronie praw ludności prawosławnej i innych innowierców występowała już nie tylko Rosja, ale i Szwecja, Siedmiogród czy Anglia. Po rozpoczęciu

wojny polsko-rosyjskiej w 1654 r. odpadły od metropolii kijowskiej diecezje: smoleńska i połocka. Okres połowy XVII w. dla Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej to czas istotnych rozstrzygnięć. W Perejasławiu podjęto decyzję o podporządkowaniu się władzy cara (1654 r.), co znamionowało poddanie się jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego i było odrzucane przez hierarchię – metropolitę Sylwestra Kossowa. Ugoda perejasławska faktycznie podzieliła Metropolię Kijowską. Cztery diecezje prawosławne: białoruska, lwowska, łucka i przemyska nadal należały do Rzeczypospolitej, natomiast biskupstwo kijowskie z siedzibą metropolity i czernihowskie znalazły się w państwie moskiewskim. Metropolita Sylwester, podobnie jak metropolita Dionizy Bałaban, chciał utrzymać zależność Metropolii Kijowskiej od Patriarchatu Konstantynopolitańskiego. Metropolita Sylwester prosił, by przyszłego biskupa Czernihowskiego Łazarza Baranowicza wyświęcono w Jassach, co miało uniezależnić od wpływu moskiewskiego. Jednak patriarcha moskiewski Nikon mianował na zaanektowane ziemie biskupów, mimo że terytoria te należały do jurysdykcji metropolitów kijowskich. Metropolita Dionizy uzyskał zatwierdzenie na stanowisku metropolity przez Patriarchat Konstantynopolitański. W 1658 r. odrzucił on w Perejasławiu propozycję przejścia pod jurysdykcję moskiewską tłumacząc, że „od czasów chrztu Rusi metropolici kijowscy wszyscy po kolei przyjmowali błogosławieństwo od patriarchów konstantynopolitańskich; również i ja bez pozwolenia tegoż patriarchy nie mam prawa podporządkować się patriarsze Nikonowi”. Dionizy Bałaban zmuszony był wyjechać z Kijowa, a władze carskie podjęły próbę podporządkowania Kijowa jurysdykcji patriarchy moskiewskiego. W efekcie w okresie kończącej się wojny z Rosją Cerkiew prawosławna w Rzeczypospolitej była całkowicie podzielona, próbowano to wykorzystać do zrealizowania nowych unii z prawosławnymi. Istotne znaczenie dla sytuacji Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej miały postanowienia rozejmu w Andruszowie (1667 r.), który przewidywał przekazanie Rosji

ziemi smoleńskiej, siewierskiej, czernihowskiej i części województwa witebskiego wraz ze znaczną częścią Ukrainy Zadnieprzańskiej z przyległym do niej Kijowem. Rosja formalnie stawiała się gwarantem wolności religii prawosławnej w Rzeczypospolitej, jednak dążyła do całkowitej likwidacji hierarchii prawosławnej. Metropolita kijowski Józef Tukalski znajdował się pod specjalnym nadzorem Moskwy. Patriarcha konstantynopolitański Metody III nakazywał też posłuszeństwo metropolicie Józefowi Tukalskiemu, który został wybrany po śmierci Dionizego Bałabana

na drodze elekcji zgodnie z prawem kanonicznym. Nadał on temu metropolicie tytuł „metropolity kijowskiego, halickiego i całej Rusi, egzarchy tronu konstantynopolitańskiego, biskupa białoruskiego i archimandryty leszczyńskiego”. Dekret patriarszy podpisało też 18 metropolitów greckich. Część prawosławnej hierarchii chciała poddania siedziby Metropolii Kijowskiej Patriarchatowi Moskiewskiemu. Cerkiew prawosławna w Rzeczypospolitej na mocy traktatu andruszowskiego oficjalnie straciła główne centrum życia religijnego – stolicę metropolii. Od traktatu andruszowskiego polityka władz państwowych i Stolicy Apostolskiej będzie zmierzała do przejęcia wszystkich ośrodków diecezjalnych i tym samym doprowadzenia do całkowitej likwidacji Cerkwi prawosławnej. Mimo że metropolita Tukalski starał się zachować niezależność Metropolii Kijowskiej w jurysdykcji Patriarchatu Konstantynopolitańskiego, to władze realizując politykę powszechnej unii miały doprowadzić do zerwania kanonicznej i jurysdykcyjnej łączności Cerkwi prawosławnej z Patriarchatem Konstantynopolitańskim. Następnym etapem byłoby podporządkowanie biskupów prawosławnych władzy papieskiej. Metropolita Józef Tukalski był, zatem, ostatnim biskupem, który formalnie łączył obie części metropolii kijowskiej. Jedynym prawosławnym ordynariuszem diecezji pozostawał Gedeon Czetwertyński. Pozostała część hierarchii prawosławnej przystąpiła do unii i poddała się władzy papieskiej. Fakt ten wykorzystała Rosja, oficjalnie podporządkowując w 1685 r. Metropolię Kijowską z jej ordynariuszem Gedeonem

Czterwertyńskim Patriarchatowi Moskiewskiemu". W następnym roku Patriarchat Konstantynopolitański zrzekł się na rzecz Patriarchatu Moskiewskiego zwierzchności nad Metropolią Kijowską". Ponadto artykuł IX traktatu Grzymułtowskiego, zawartego między Rosją i Rzeczpospolitą w 1686 r., przyznawał metropolii kijowskiej jurysdykcję nad Cerkwią prawosławną również w państwie polskim. Władze polskie aprobowwały to postanowienie, ponieważ w końcu XVII w. zakładano całkowitą likwidację Cerkwi prawosławnej w granicach państwa. Król Jan Kazimierz w 1668 r. nadał przywilej metropolii unickiej na obsadzanie wszystkich katedr biskupich obrządku wschodniego. W 1676 r. król Jan III Sobieski zakazał prawosławnym utrzymywania kontaktów z Patriarchatem Konstantynopolitańskim, a w 1699 r. dostępu do urzędów miejskich. Władze tłumaczyły taką postawę rzekomą obawą przed polityką Turcji z uwagi na podległość Cerkwi prawosławnej patriarchom konstantynopolitańskim. W latach 1680-1702, w wyniku unii, Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej pozostało tylko jedno biskupstwo- białoruskie obejmujące dawną Diecezję Połocką. Nad pozostałymi jurysdykcję sprawował rezydujący za granicą metropolita kijowski. Konieczność uregulowania spraw Cerkwi prawosławnej w Polsce zaakcentowała kongregacja pińska 3 lipca 1791 r., która powołała cztery diecezje na terenie kraju z arcybiskupem i trzema biskupami organizacyjnie niezależnymi, hierarchicznie podległymi patriarche konstantynopolitańskiemu. Decyzje te zrywały z ustaleniami dotychczasowych traktatów polsko-rosyjskich. Kongregacja Pińska de facto powoływała autokefaliczną Cerkiew prawosławną w Rzeczypospolitej.

W dobie powstania kościuszkowskiego podjęto jeszcze jedną próbę rozwiązania problemu statusu Cerkwi prawosławnej w 1794 r., zapowiadając wprowadzenie gwarancji prawnych i wolności dla unitów i prawosławnych. Upadek powstania kościuszkowskiego i III rozbiór Rzeczypospolitej spowodowały całkowite przekreślenie koncepcji stworzenia niezależnej struktury cerkiewnej na

terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, które podporządkowano biskupom rosyjskim. Przez całe dwa stulecia: XVII i XVIII w. w Rzeczypospolitej dążono do całkowitej likwidacji Cerkwi „greckiej”. W 1795 r., w wyniku III rozbioru, Polska zniknęła z map Europy. Ponad 120 lat znajdowała się ona pod okupacją trzech mocarstw: Austrii, Prus i Rosji z wyznaniem państwowym: rzymskim katolicyzmem, luteranским ewangelicyzmem i Prawosławiem. I choć zabory uchroniły nas przed propagowaniem unii brzeskiej w XX w., to przyniosły wiele strat. Naszych biskupów przenoszono w głąb Rosji, zamykano monastera, dokonano reformy liturgiczno-obrzędowej, wprowadzając obce zwyczaje. Rozbiory oznaczały podporządkowanie niezależnej Metropolii Kijowskiej – czyli całej Cerkwi prawosławnej w Polsce – Patriarchatowi Moskiewskiemu.

Zahamowanie skutków unii podjął sobór połocki z 1839 r. z udziałem biskupa Józefa Siemaszki. Proklamowano na nim przyłączenie unitów do Prawosławia na Białorusi i Litwie. Proces ten trwał do I wojny światowej”, w zaborze austriackim w 1915 r. ostatecznie ukształtowała się sieć parafii prawosławnych. Podczas I wojny światowej większa część wiernych Cerkwi prawosławnej, zamieszkująca wschodnie obszary ziem polskich, była ewakuowana w głąb Rosji (bieżeństwo lat 1915-1922). Życie parafialne na ziemiach opuszczonych przez społeczność prawosławną całkowicie zamarło. Na tym obszarze pozostało jedynie dwóch biskupów: wileński Tichon i krzemieniecki Dionizy. Pierwszy został później patriarchą moskiewskim i całej Rusi, a drugi metropolitą warszawskim. Od 1911 r. Dionizy był wykładowcą, rektorem Seminarium Duchownego w Chełmie. W okresie międzywojennym nasza Cerkiew pozostawała bez episkopatu. W 1915 r., wraz z wycofującymi się z terytorium Polski wojskami rosyjskimi, dobrowolnie bądź pod przymusem, kraj opuściła prawie cała hierarchia. Odrodzenie polskiego Prawosławia z jednym biskupem, Dionizym, było niemożliwe, ponieważ terytorium kraju obejmowało cztery dawne rosyjskie Diecezje: Warszawską, Chełmską, Wileńską i

Grodzieńską oraz część Diecezji Wołyńskiej. Cerkiew potrzebowała jak najszybciej kolejnych biskupów .

W okresie II Rzeczypospolitej oficjalnie Prawosławie było utożsamiane z wyznaniem zaborcy. Przemiany społeczno-ustrojowe w Rosji Radzieckiej osłabiły pozycję Patriarchatu Moskiewskiego, który nadał Cerkwi prawosławnej w Polsce autonomię i powierzył kierownictwo lokalnemu soborowi biskupów z egzarchą o uprawnieniach metropolity. W 1918 r. do Polski przybył biskup Włodzimierz Tichonicki (ordynariusz Diecezji Grodzieńsko-Chełmskiej, biskup białostocki, przeciwnik autokefalii). W wyniku przyłączenia do Polski Wileńszczyzny w 1918 r. grono polskiego episkopatu poszerzyło się o arcybiskupa wileńskiego Eleuteriusza Bogojawleńskiego i biskupa Pantelejmona Rożnowskiego, od 1921 r. ordynariusza nowo utworzonej Diecezji Pińsko-Nowogrodzkiej, Pierwszym biskupem wyświęconym po I wojnie światowej dla i w naszej Cerkwi był Sergiusz Korolow. W 1921 r. został biskupem białskim, wikariuszem Diecezji Chełmskiej (zmuszony przez władze polskie do opuszczenia kraju). W 1921 r. tytuł egzarchy patriarchy moskiewskiego otrzymał biskup mińsko-turowski Jerzy, który zabiegał o unormowanie prawnego położenia Cerkwi i ochronę mienia. Został on mianowany ordynariuszem Diecezji Warszawskiej.

Cerkiew prawosławna organizacyjnie była już stosunkowo dobrze ukształtowana. W latach 1918-1923 w granicach Rzeczypospolitej liczyła ponad 4 miliony wiernych. W 1922 r. posiadała pięć Diecezji: Warszawską, Pińsko-Poleską, Grodzieńsko-Nowogrodzką Wołyńską i Wileńską. Łącznie Cerkiew posiadała niespełna 1000 parafii etatowych, 312 filialnych, 1650 duchownych i psalmistów (według źródeł cerkiewnych, np. w Diecezji Wileńskiej było nie 121 jednostek parafialnych, a 217, czyli prawie dwa razy więcej"). W strukturach naszej Cerkwi istniało oficjalnie 14 monasterów męskich, z ławrą Poczajowską na czele, i 3 żeńskie. Funkcjonowały seminaria duchowne, szkoły dla

dyrygentów w Jabłecznej i Krzemieńcu, pracownice ikonograficzne, działały bractwa cerkiewne. Ponieważ Cerkiew lokalna nie istnieje bez szkolnictwa teologicznego, w 1921 r. nastąpiło odrodzenie działalności seminariów duchownych w Wilnie i Krzemieńcu. W 1924 r., dzięki staraniom metropolitów Jerzego i Dionizego, uruchomiono Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego. W szkołach powszechnych prowadzono naukę religii prawosławnej (10 tys. dzieci w 1923 r.). Działały szkoły duchowne: męska i żeńska w Dermaniu i dla dzieci duchownych w Ławrze Poczańskiej. Cerkiew w Polsce nadal kanonicznie, mimo dużej autonomii, była uzależniona od Patriarchatu Moskiewskiego. Mimo tysiącletniej historii na tych ziemiach, władze postrzegały naszą Cerkiew jako relikw zaborów. Aż do wydania konstytucji marcowej 1921 r. nie istniał żaden akt prawny w pełni normalizujący stosunki cerkiewno-państwowe, co prowadziło do wielu nadużyć i względem Cerkwi, i jej mienia. Władze chciały kontrolować i mieć duży wpływ na rozwój Cerkwi i jej wewnętrzną politykę. W praktyce konstytucja bardzo często była martwym zapisem, ze względu na wskazane w niej wiodące wyznanie – rzymskokatolickie, państwo polskie bez udziału Cerkwi przygotowało „Tymczasowe przepisy o stosunku rządu do Kościoła prawosławnego w Polsce” z 1922 roku. Zezwalały one prawosławnym na publiczne odprawianie nabożeństwa, zakładanie monasterów i parafii, organizowanie bractw, prowadzenie w szkołach publicznych nauki religii. Nie mówiły jednak o statusie Cerkwi, jej prawach majątkowych. Mimo to przepisy te na wiele lat stanowiły podstawę polityki państwa wobec Prawosławia. Faktycznie, zezwalały one państwu na ingerowanie w wewnętrzne sprawy Cerkwi, wpływanie na politykę kadrową, współdecydowanie o strukturach administracyjnych i charakterze Cerkwi, nie chroniły cerkiewnego mienia. W 1918 r. dekretem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego bez porozumienia z władzami cerkiewnymi przejęto pod obowiązkowy zarząd państwowy cały majątek cerkiewny na ziemiach byłego Królestwa Polskiego (ziemie chełmską i podlaską). W 1919 r. Ministerstwo

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zamknęło opuszczone cerkwie, a nadzór państwowy nad dobrami cerkiewnymi rozszerzono

na tereny byłego Królestwa Kongresowego – np. północne Podlasie. W 1922 r. podobną decyzję wydano odnośnie do ziem województwa lubelskiego. Do 1923r. Cerkiew prawosławna bezpowrotnie straciła 115 świątyń, 280 nieruchomości i ok. 20 tys. hektarów ziemi. Mimo protestów prawosławnych, w 1939 r. zalegalizowano bezprawne przejmowanie dóbr cerkiewnych w latach dwudziestych (zabrano monaster w Leśnej Podlaskiej, Turkowicach, Wirowie, Różanymstoku czy Supraślu). W wyniku akcji rewindykacyjnej Cerkwi prawosławnej odebrano

ponad 400 świątyń. Polskie władze, z jednej strony, dążyły do ustanowienia niezależnej od Moskwy

struktury cerkiewnej, z drugiej zaś, ograniczały liczbę parafii prawosławnych. W wyniku zaborów nasza Cerkiew stała się częścią Cerkwi rosyjskiej, chociaż przed zaborami była metropolią Patriarchatu Konstantynopolitańskiego. Coraz częściej podkreślano łączność z Patriarchatem Konstantynopolitańskim, tym bardziej że Patriarchat Moskiewski wobec bolszewickich prześladowań nie miał możliwości obrony pozakrajowych metropolii. Coraz częściej w Polsce pojawiała się kwestia uzyskania autokefalii. Po pokoju ryskim 1921 r. i ustaleniu wschodniej granicy rząd poinformował arcybiskupa Jerzego i biskupów Pantelejmona oraz Dionizego o planach ukształtowania Cerkwi prawosławnej w Polsce na zasadach autokefalii z przywódczą rolą arcybiskupa Jerzego. Hierarchowie zgodzili się na powyższe plany, jeśli uzyskają one aprobatę Patriarchatu Moskiewskiego. Pod wpływem władz państwowych sobór biskupów podjął w 1922 r. decyzję o ustanowieniu autokefalii. Przeciwnicy autokefalii nie przybyli na sobór do Po-

czaj owa zaplanowany na 14 października 1921 roku. Niechętni wobec tej decyzji biskupi (Eleuteriusz i Włodzimierz) zostali wydalen z kraju. Na ich miejsce powołano hierarchów akceptujących możliwość autokefalii. W 1922 r. bolszewicy w Rosji aresztowali patriarchę Tichona, powołali do życia „Żywą

Cerkiew", niekanoniczną strukturę, która miała na siebie przejąć wszelkie uprawnienia patriarchatu. Polscy biskupi byli jednogłośni co do odrzucenia zwierzchności „Żywej Cerkwi”, ale podzieleni w kwestii autokefalii. Za autokefalią byli: metropolita Jerzy Jaroszewski, biskup Dionizy Waledyński i nowo wybrany biskup Aleksander Inoziemcew. Przeciw niej byli: biskup Włodzimierz (nie głosował) i biskup Eleuteriusz (usprawiedliwił się chorobą). Przyjęto decyzję o dążeniu do uzyskania autokefalii za pośrednictwem Patriarchatu Konstantynopolitańskiego z zastrzeżeniem, że gdy w Moskwie powróci legalna władza cerkiewna, to polski episkopat zwróci się do Patriarchatu Moskiewskiego o zaaprobowanie naszego autokefalicznego statusu. Pierwszym metropolitą warszawskim został biskup Jerzy, a po jego tragicznej śmierci arcybiskup Dionizy. Informację o swym wyborze na zwierzchnika Cerkwi w Polsce przekazał on do Konstantynopola. Patriarcha Meletios IV odpowiedział w 1923 r., nadając metropolicie wszystkie prawa, jakich patriarcha Tichon udzielił metropolicie Jerzemu. Metropolita Dionizy kontynuował starania o ustanowienie autokefalii. W pracach nad nią uczestniczył cały episkopat, tj. metropolita grodzieńsko-nowogródzki Dionizy Waledyński, biskup pińsko-poleski Aleksy Gromadzki, biskup warszawsko-chełmski Antoni Marcenko, biskup wileńsko-lidzki Teodozjusz Feodosjew, biskup wołyński Szymon Iwanowski)". W listopadzie 1923 r. metropolita Dionizy listownie poinformował patriarchę Tichona o sytuacji w Polsce. Z nieznanych powodów, dopiero w maju 1924 r. otrzymano odmowną odpowiedź patriarchy Tichona w sprawie autokefalii: „Nie możemy pobłogosławić samodzielnego istnienia Cerkwi prawosławnej w państwie polskim dopóki wszystkie okoliczności i argumenty kanoniczne na rzecz jego niezależności nie będą przedstawione soborowi wszechrosyjskiemu ...”.

Patriarchat Konstantynopolitański skłonny był rozmawiać o autokefalii uznając zmiany wywołane wojnami polsko-moskiewskimi w drugiej połowie XVII w., a szczególnie przekazanie Moskwie ziem lewobrzeżnej Ukrainy i patronatu nad

Metropolią Kijowską carowi moskiewskiemu (rozejm andmszkowski 1667 r. i traktat Grzymuhowskiego 1678 r.) za niekanoniczne i niebyłe. Metropolita Dionizy wraz z władzami państwowymi uzyskał zgodę od Patriarchatu Konstantynopolitańskiego dopiero 13 listopada 1924 roku. Uroczyste proklamowanie aktu autokefalii odbyło się 17 września 1925 roku. Uznały ją w okresie międzywojennym wszystkie patriarchaty i Cerkwie lokalne, poza Patriarchatem Moskiewskim. Ustanowienie autokefalii i zerwanie jedności z Cerkwią rosyjską część duchownych i wiernych przyjęła bardzo niechętnie. Autokefalię uważano za polonizację wiernych, będących głównie narodowości białoruskiej i ukraińskiej. Władze państwowe inspirowały wprowadzenie języka polskiego w nauczaniu religii w szkołach i podczas kazań. Spolonizowanie Cerkwi miało w konsekwencji doprowadzić na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej do akcji neounijnej na płaszczyźnie religijnej i polonizacji ludności białoruskiej i ukraińskiej na płaszczyźnie narodowej. Najważniejszym jej owocem była jednak możliwość oficjalnego wystąpienia o pełne równouprawnienie Prawosławia z wiarą rzymskokatolicką i ochronę cerkiewnego mienia. Najtrudniejszy okres Cerkiew prawosławna w II Rzeczypospolitej przeżyła w 1938 r., kiedy decyzją władz administracyjnych zniszczono na Chełmszczyźnie i Podlasiu wiele obiektów sakralnych. Druga wojna światowa wprowadziła nowe zmiany w położeniu i organizacji Cerkwi prawosławnej na ziemiach polskich. W okresie okupacji niemieckiej na terenie Generalnej Guberni istniały trzy Diecezje: Warszawska, Chełmska i Krakowska. Ziemie polskie znajdujące się w granicach Związku Radzieckiego weszły w lata 1939-1941 w skład Diecezji Mińskiej. Włączone do ZSRR po 17 września 1939 r. Białostoczczyzna i Grodzieńszczyzna stały się miejscem ograniczania możliwości wypełniania posług religijnych, tym razem przez administrację radziecką. Deportacjom i wywózkom w głąb ZSRR była poddana również ludność wyznania prawosławnego wraz ze swym duchowieństwem. Kolejne zmiany w życiu religijnym nastąpiły w

okresie okupacji niemieckiej. Władze faszystowskie dążące do likwidacji ideologii komunistycznej zezwoliły na reaktywowanie wielu nowych parafii w ramach Białoruskiej Cerkwi Prawosławnej. W rezultacie od 1941 r. na ziemiach białoruskich i ukraińskich utworzone zostały z inspiracji władz okupacyjnych niemieckich Cerkwie autokefaliczne nieuznawane przez Patriarchat Moskiewski. Po zakończeniu wojny zarząd nad Cerkwią prawosławną w nowych granicach polskiej państwowości objęło Tymczasowe Kolegium Rządzące Polskiej Cerkwi Prawosławnej z biskupem Tymoteuszem (Szretterem) na czele. Dekretem św. Synodu Patriarchatu Moskiewskiego z dnia 22 czerwca 1948 r. Rosyjska Cerkiew Prawosławna uznała Cerkiew prawosławną za autokefaliczną. W 1949 r. powołano trzy Diecezje: Warszawską, Białostocko-Gdańską i Łódzko-Wrocławską. Migracja ludności z województw wschodnich do Polski centralnej i zachodniej wymusiła nowy podział diecezjalny. W 1952 r. utworzono cztery Diecezje:

Warszawsko-Bielską, Białostocko-Gdańską, Łódzko-Poznańską i Wrocławsko-Szczecińską. W 1983 r. reaktywowano Diecezję Przemysko-Nowosądecką, a w 1989 r. Lubelsko-Chełmską. Obecnie Cerkiew prawosławna w Polsce liczy siedem (wraz z diecezją wojskową) diecezji z ponad 250 parafiami, 410 cerkwiami, 10 biskupami, 259 duchownymi i około pół milionem wiernych. Historia Prawosławia na ziemiach polskich wskazuje, że na tym terenie doszło do spotkania dwóch wielkich tradycji religijno-kulturowych: wschodniej (bizantyjsko-ruskiej) i zachodniej (łacińskiej). Prawosławie było stałym elementem struktury wyznaniowej kraju, a w niektórych jego regionach religią dominującą. W historii wielu narodów dawnej Rzeczypospolitej Prawosławie stanowiło ich podstawową religię, fundamentalny element ich świadomości, kształtujący rodzimą kulturę i tożsamość. Uniwersalistyczny aspekt chrześcijaństwa, tak istotny w średniowieczu, w dziejach Rzeczypospolitej doprowadził do wypracowania specyficznej tradycji kulturowo-religijnej, zwłaszcza na ziemiach Wielkiego

Księstwa Litewskiego. Ta wielowyznaniowa tradycja, gdzie Prawosławie było naturalnym jej elementem, stanowiła specyfikę Rzeczypospolitej.

dr Lilla Busłowska

Święto Epifanii

Święto Epifanii – 19.01.2024r.



Woda w zależności od spojrzenia na nią ma wiele znaczeń i definicji. Dla jednych jest wzorem chemicznym, dla innych cieczą uzyskiwaną przez pokręcenie gałki kranu. Ona oczyszcza i rozpuszcza, poi i orzeźwia, warunkuje rozwój roślin, łagodzi

upał i żar słońca i ma wielkie znaczenie higieniczne". Jednak kwintesencję znaczenia wody, jej istoty, przeznaczenia i znaczenia dla całego kosmosu odnajdujemy w świątyni. W Jej religijnym doświadczeniu i w Biblii, woda jest zawsze OBRAZEM ŚWIATA (...), jego PRIMA MATERIA, podstawowym elementem. Bez wody nie ma życia i zatem jest ona „zasadą życia”. Tym samym jest ŻYCIEM. Wszelako będąc życiem, jest ona także w upadłym świecie obrazem „śmierci”, tym strasznym żywiołem destrukcji, nad którym człowiek nie ma władzy”. W każdej chwili może ujawnić swą niszczycielską siłę i być bezpośrednią przyczyną pozostawiając po sobie śmierć i zgliszczą. „I wreszcie woda jako środek oczyszczający i odnawiający jest także obrazem oczyszczenia i odrodzenia”. Z wodą spotkamy się w drugim wersecie Księgi Rodzaju, w której czytamy: *A ziemia była pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią, a Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód* (Rdz 1, 2). „Święty Duch unosił się nad wodami przez oddech ust Świętego JedyneGO i na jego rozkaz”; jak gołąb unoszący się nad jego gniazdem”. „Widzimy więc Ducha Bożego unoszącego się nad wodami i przygotowującego do wydania życia”. Po ukończeniu tworzenia, dnia pierwszego Bóg rzekł: *Niech powstanie sklepienie pośród wód i niech oddzieli wody od wód! Uczynił więc sklepienie pośród wód, i oddzielił wody pod sklepieniem od wód nad sklepieniem; i tak się stało* (Rdz 1, 6-7). W tych wersetach widzimy „rozdzielenie pomiędzy wodami górnymi i sklepieniem niebieskim, i tak jest między sklepieniem, a wodami na powierzchni ziemi. Stąd uczymy się, że górne wody utrzymują się dzięki słowu Króla”. Woda jawi się tutaj środkiem do ujawnienia mocy Bożej. „Bóg stwarzając, wykracza poza zwykłe ukształtowanie świata (...). Każdy budując dom będzie się starał położyć fundament na mocnym gruncie, na skale. Bóg jednak ziemię na morzach osadził (Ps 23, 2) jednak osadził ją mocno”. Z wodą i jej mistycznym znaczeniem spotkamy się również w drugim dnu tworzenia, kiedy czytamy: *I nazwał Bóg sklepienie niebem* (Rdz 1, 8). „Słowo oznaczające niebo – szamajim – mówi o składnikach, z których zostało stworzone. Ogień – esz i woda – majim. Ogień reprezentuje sprawiedliwość. Woda jest symbolem

miłosierdzia. Niebo, które jest siedzibą Bożej chwały zawiera w sobie obie te cechy". Ziemia staje się suchym lądem. Zostaje uwolniona z wód, które znalazły swoje miejsce w stworzonym świecie. Bóg nazwał je morzem. „Na starożytnym Bliskim Wschodzie morze jest uważane za wrogą moc. Obok ciemności jest ona chaotyczną siłą, którą Bóg Stwórca ujarzmia, poskramia i zamyka we wskazanych jej granicach. Według starego testamentu Bóg jest tym, który tego dokonał i ciągle dokonuje. Zamyka On praocean w komorach (Ps 32, 7), ucisza szum morza (Ps 64, 8), poskramia jego bunt (Ps 88, 10), skreślił wodą granice (Ps 103, 9), wydme, której nie wolno przekroczyć (Jr 5, 22)". Poza tym w obrazowym języku Pisma Świętego woda jest tym materiałem, który służy do wielu porównań. Mówi się o potokach mądrości i mądrej mowy (Prz 18, 4; Syr 21, 13), o małżonce i potomstwie, jako źródłach naturalnego życia (Prz5, 15-18; Lb 24, 7), jak też o wodzie jako obrazie przemijania. Stare Przymierze obfitujące również w typy wody przynoszącej zbawienie. Cztery rzeki w raju (Rdz 2, 10-14) interpretowane są jako symbole czterech Ewangelii, które płyną w cztery strony świata i są typem naszego ponownego odrodzenia. Podobnie należy rozumieć wydarzenia nad Morzem Czarnym, gdzie Egipcjanie giną w falach, a dzieci Izraela przechodzą je suchą nogą. Cud wyprowadzenia wody ze skały (Wj 17, 18) wskazuje na wszystkie sakramentalne źródła zbawienia, które otworzył dla nas Chrystus. Także studnie patriarchów mają głębokie znaczenie symboliczne wskazując na niewyczerpane głębiny świętych tajemnic. Z kolei liczne obrzędy obmycia wodą i pokropienia w nią w liturgii żydowskiej, przygotowują na to, co przyniesie Nowe Przymierze w zakresie łaski i wewnętrznej czystości". Owa, religijna symbolika wody, mająca źródło w naocznych, naturalnych i nadnaturalnych jej cechach przenika przez Biblię i wszystkie jej opowiadania o stworzeniu, upadku i zbawieniu". I tak w Starym Przymierzu uzdrowienie fizyczne za sprawą cudownej mocy proroków lub jakiegoś anioła, niekiedy bywały połączone z kąpielą. Tak było z uzdrowieniem Naamana Syryjczyka w Jordanie (2 Krl 5, 1-15) i uzdrowieniem tych, którzy wchodzili do sadzawki Owczej nazwanej po hebrajsku

Betezda (J 5, 4)". Ze zbawczym znaczeniem wody spotykamy się również u proroków. „Zwłaszcza Izajasz z radością przepowiadał o wodzie zbawienia: *Wy zaś z weselem wodę czerpać będziecie ze źródeł zbawienia* (Iz 12, 3); *O, wy wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody* (Iz 55, 1). Izajasz wielokrotnie podkreśla cudowność, zupełną niezwykłość tych upragnionych źródeł. Wytryskują na *spragnionej glebie i wyschniętej ziemi* (Iz 44, 3). Z gwałtowną siłą torują sobie drogę, jak *gwałtowny potok* (Iz 59, 19). Oprócz tego ci święci prorocy oglądali miasto Boże (Ps 46, 5). Żywa woda podkreśla przeciwieństwo między wodą płynącą a stojącą. Dokładniej przedstawia ten obraz Ezechiel (Ez 47, 1-22). Prorok ogląda źródło, którego wody wychodzą spod prawej ściany świątyni i urastają do rozmiarów potoku. Potok ten wszędzie rodzi życie". „Dokądkolwiek woda wypłynie – pozostają przy życiu. Woda ta nawet wskrzesza. Żywa woda, która płynie z Jerozolimy, płynie nie tylko na wschód, ale także na zachód, i nie tylko przez jakiś czas, latem i zimą. Wpływające z Syjonu błogosławieństwo popłynie daleko w świat". Należy zaakceptować jeszcze jedno znaczenie wody z jakim spotykamy się w Starym Testamencie. Otóż w Psalmie 17 czytamy: Wyciągnął mnie z wód wielkich (Ps 17, 17). Dla króla Dawida „wody wielkie” jawią się jako jego osobista bezradność wobec nienawiści i zagrożenia ze strony wrogów. A ratunek z tych opresji Dawid upatruje tylko w Bogu. Z bardzo mistycznym znaczeniem wody spotykamy się również w Nowym Testamencie, w którym woda jawi się przedmiotem łaski (J 3, 5) i wewnętrznego oczyszczenia. Sam Chrystus mówi: *Jeśli ktoś jest spragniony, a wierz we Mnie – niech przyjdzie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego* (J 7, 37-39). „Apokalipsa przedstawia eschatologiczne spełnienie tej obietnicy Boskiej w całej uszczęśliwiającej wspaniałości: *Paść ich* (tj. odkupionych) *będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i prowadzi ich do źródeł wód życia* (Ap 7, 17). Następnie Bóg ukazuje św. Janowi *Rzekę wody życia, lśniąca jak kryształ, wypływająca z tronu Boga i Baranka. Pomiedzy rynkiem miasta a*

rzeką, po obu brzegach, drzewo życia (Ap 22, 1-2). Jezus wszystko to, czym obdarzył rodzaj ludzki nazywa „wodą życia”. Jak sam powiada do Samarytanki: Kto zaś będzie pił wodę, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującym ku życiu wiecznemu (J 4, 14).

Podobnie jak w Starym Testamencie, tak i w Nowym woda jawi się również jako materia będąca na usługach Boga, przez którą Bóg ujawnia swoją moc i chwałę. Dzieje się tak na weselu w Kanie gdzie Chrystus w cudowny sposób zmienia wodę w wino (J 2, 1-12) lub gdy Jezus chodzi po morzu (Mk 6, 45-52; J 6, 16-21; Mt 14, 22-33) jak też w momencie, gdy na oczach sparaliżowanych strachem uczniów Chrystus ucisza burzę (Łk 8, 22-25; Mt 8, 23-27; Mk 4, 35-41). Woda wypływa również z przebitego boku Zbawiciela wiszącego na krzyżu. „W okresie patrystycznym krew i wodę wypływającą z boku uważano za symbol sakramentalny Eucharystii i chrztu”. Szczególnego i bardzo ważnego znaczenia nabiera woda, gdy jest rozpatrywana w aspekcie chrztu. „Gdy Jan, Poprzednik Pański, chrzczył w Jordanie, jego działalność była bezpośrednim przygotowaniem niezwykłego wydarzenia, które miało nastąpić: *Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Święty Duch zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębia, a z nieba odezwał się głos: Ten jest Syn mój umiłowany, w tobie mam upodobanie* (Łk 3, 21-22). Tak więc po raz drugi unosił się Duch Boży ponad wodami. „Na początku” zdarzyło się to przy stawaniu natury, ale już jako przepowiednia przyszłej tajemnicy. Teraz zaś dokonuje się to przy dziele zbawienia ludzkości. Teraz nieskałana gołębicą, będąca postacią Ducha Bożego, ukazuje się nad Synem Bożym, który przez swoje wejście do Jordanu uświęcił wszystkie wody mające służyć ponownemu narodzeniu się ludzi. Dzięki temu żywiołowi stajemy się dziećmi Bożymi. Chrzest, którego udzielał Jan był chrztem pokuty. Woda chrzcielna oczyszczała, wyzwalała człowieka. Chrystus nie potrzebował chrztu, gdyż był całkowicie bezgrzeszny i tylko ze względu na swoją pokorę poddał się ochrzczeniu przez Jana. Przyjawszy

jednak chrzest z wody nie On został przez nią uświęcony, ale sam uświęcił żywioł wody, a wraz z nim cały świat (...). W tym dniu upadły świat zostaje na nowo stworzony. Chrystus zanurza się w wodzie, żeby ją oczyścić, ożywić, uświęcić, zniszczyć gnieźdzące się w niej demony. Święty Duch w postaci gołębiczy ocienia wodę, tak jak przy stworzeniu świata, kiedy to Duch Boży unosił się nad wodą. Jak wyjaśnia św. Bazyli Wielki, nie tylko unosił się nad wodą, lecz jakby uświadamiał jej możliwość zrodzenia życia, czynił ją życiodajną, ogrzewał ją, jak kwoka swym ciepłem pobudza do życia pisklęta. Również nad Jordanem Święty Duch przekazuje wodom łaskę i moc rodzenia życia w sakramencie chrztu, czyni je „wodami tryskającymi w życie wieczne”. W odczytaniu mistycznego znaczenia wody przychodzi nam z pomocą również ikona „Chrztu Pańskiego”. Ten, który wziął na siebie grzechy świata, według wyrażenia pieśni święta „okrył się wodami Jordanu”. Zbawiciel jest przedstawiony stojącym jakoby na tyle wody, jak w pieczarze. W ten sposób daje do zrozumienia, że w wodzie pogrążona jest nie część Jego ciała, a całe ciało, na obraz pogrzebu Chrystusa, gdyż chrzest symbolizuje śmierć Pana. Na znak, że Chrystusowi przynależy inicjatywa w tym co się dzieje, że to On – władca przyszedł do sługi prosząc o chrzest, Zbawiciel prawie zawsze przedstawiony jest idącym lub wykonującym ruch w kierunku Jana Chrzciciela równocześnie pochylając głowę pod jego rękę. Chrystus błogosławi ręką okrywającego Go wody Jordanu, uświęcając je przez swoje w nich pogrążenie. Odtąd woda staje się obrazem nie śmierci, a narodzin do nowego życia.

Woda: oczyszczenie, pokuta, przebaczenie. Woda: życie, śmierć i wrota do Królestwa Bożego, gdyż Chrystus mówi: *Kto nie narodzi się z wody i ducha nie może wejść do Królestwa Bożego* (J 3, 5). Chrystus ustanawia sakrament chrztu dla każdego z nas i analogicznie do chrztu Jezusa w Jordanie woda i jej mistyczne znaczenie odgrywa bardzo ważną rolę. Jej sakramentalne znaczenie przechowywane jest w Cerkwi. „Słowa dziękczynienia i błogosławieństwa wypowiedane nad wodą podczas chrztu, oznaczają że reprezentuje ona „materię” świata daną

nam w imię życia i w imię tego, byśmy partycypowali w życiu Bożym”. „Poświęcenie wody nie jest więc przygotowaniem do sakramentu, a początkiem jego realizacji i symbolicznym przedstawieniem jego głębi. Woda prowadzi do stworzenia, poprzez upadek do wrót Królestwa Bożego. Dlatego warto przyjrzeć się przynajmniej kilku prośbom przy poświęcaniu wody:

1. „*O uświęcenie tej wody mocą, działaniem i zstąpieniem Świętego Ducha, do Pana módlmy się*”. Duchowny odwołuje się tu bezpośrednio do aktu stworzenia kiedy Duch Boży unosił się nad wodami i prosi, aby Trzecia Osoba Trójcy Świętej również dzisiaj zstąpiła na wodę chrztu i przygotowała ją do wydania życia.
2. „*Aby została jej zesłana łaska zbawienia i błogosławieństwa Jordanu, do Pana módlmy się*”.
3. „*Aby zstąpiło na tą wodę oczyszczające działanie wyższej nad wszystko istoty Trójcy Świętej, do Pana módlmy się*”.
4. „*Aby była zdolną odpędzać wszelkie zasadzki wrogów widzialnych i niewidzialnych, do Pana módlmy się*”. Kapłan zwraca się do Boga z prośbą o uczynienie z wody oręża wypędzenia szatana.

Chrystus bowiem w czasie swego ziemskiego życia, zmienia niszczycielski żywioł wód (potop, Morze Czerwone) w nośnik łaski i oczyszczenia dla każdego z nas: „... Ty wody Jordanu uświęciłeś z nieba zesławszy Świętego Twego Ducha, i skruszyłeś głowy gnieźdzących się tam węży. Ty przeto, przyjacielu człowieka, Królu, przyjdź i teraz przez zstąpienie Świętego Twego Ducha uświęć Tę wodę”. Jest to modlitwa epiklezy, bezpośrednie przywołanie Świętego Ducha ku poświęceniu wody. Tego cel wyraża krótka trzykrotnie wypowiedziana modlitwa, podczas której duchowny błogosławi wodę, jednocześnie zanurzając w niej swą rękę: „Niech zostaną skruszone pod znakiem Twego krzyża wszystkie przeciwne moce.

Jak mówi Paul Evdokimov: „Przez epiklezę – wezwanie, woda

zostaje oczyszczona ze wszelkiego złego wpływu i otrzymuje moc uświęcającą. Woda nie jest po prostu podniesiona przez Ducha do poziomu czynnika Jego działania lub przyczyny instrumentalnej, ale Święty Duch zstępuje na nią. Według św. Cyryla Jerozolimskiego, woda jest teraz złączona ze Świętym Duchem, którego działanie dokonuje się w niej i przez nią.

„Materia jest przenikana przez Energię Świętego Ducha czyniąc ją „Bogonaśną”.

„Tak jak katechumen wyrzeka się szatana, tak prosimy by woda, która jednoczy nasze życie z tym światem (bez wody nie ma życia) była wolna od diabelskiej siły. Następuje to w modlitwie, która dużo mówi również o mistyce wody: „Modlimy się do Ciebie Panie, aby odstąpił od nas wszystkie napowietrzne i nie wyjawione ułudy, i niech nie ukryje się w tej wodzie ciemny demon, ani też niech nie zejdzie razem z chrzczonym zły duch, zamroczenie myśli i bunt myśli wzniecający. Lecz Ty, władco wszystkich, okaż tę wodę wodą zbawiciela, wodą uświęcenia, oczyszczeniem ciała i ducha, wybawieniem z więzów, odpuszczeniem grzechów, oświeceniem dusz, kąpielą odrodzenia, odnowieniem ducha, darem usynowienia, szatą niezniszczalności i źródłem życia... Objaw się, Panie, w tej wodzie i pozwól przemienić się w niej temu, który zostanie ochrzczony, aby się wyzbył starego człowieka, śmiertelnego z powodu pożądania ułudy, a przyoblekł się w nowego odnowionego według obrazu Twego, który go stworzył, ażeby zjednoczywszy się w podobieństwie Twojej śmieci, poprzez chrzest stał się także uczestnikiem zmartwychwstania...”. Jak widzimy podkreślony został udział w sakramencie chrztu całego Kościoła, wszechświata. Prosimy o oczyszczenie nas samych, wody i katechumena. Poświęcenie wody jest więc etapem duchowego odrodzenia wszechświata, człowieka, materii”. Na zakończenie powróćmy do świętej Epifanii, gdyż dla prawosławnego chrześcijanina, pełna mistycznego znaczenia woda ma bezpośrednie przełożenie na życie codzienne. „Podczas Chrztu Pańskiego Cerkiew święci wodę w rzekach i źródłach.

Podczas święcenia Cerkiew, mocą swej wiary, wzywa by „zstąpiło na nią błogosławieństwo Jordanu”, by była ona darem uświęcania, wybaczenia grzechów, uzdrowienia dusz i ciał oraz pomocą w każdej potrzebie. Poświęcenie wody w dniu święta Jordanu nazywa się „Wielką Agiasmą” (Wielką Świątynią). Skrapiane są nią nasze domy, pijemy ją w momentach trudnych w naszym życiu – choroby, załamania duchowego, itp. Wielka Agiasma przyjmowana z wiarą przynosi ulgę. Za ten wielki dar jaki przynosi święty Jordan wierzącemu człowiekowi i całemu światu Świta Trójco Chwała Tobie”.

Poświęcenie wody Woda jest niezbędna do życia nie tylko człowiekowi, ale i wszelkiemu stworzeniu. Prócz życiodajnych, biologicznych funkcji, z dawien dawna przypisywano jej żywotwórczą moc i cudowne właściwości. W środowisku Starego Testamentu i w gorącym klimacie Wschodu woda miała znaczenie większe aniżeli u nas. W Piśmie Świętym woda była symbolem dobrobytu i pokrzepienia

(Iz 30,23; J 4,14; Ap 22,17), oczyszczenia: Pokropię was czystą. wodą., abyście się stali czystymi i oczyszczę was od wszelkiej zmyły i od wszystkich waszych bożków (Ez 36,25; 1 P 3,21), i żyzności (Lb 24,6). Cerkiew prawosławna wierzy, że poświęcona woda ma znaczenie także dla duszy człowieka. Woda jest materią wielu sakramentów i czynności świętych: św. Chrztu, poświęcenia świątyni, domów i rozmaitych przedmiotów. Znane są dwa rodzaje jej poświęcenia: małe i wielkie.

Małe poświęcenie wody, dokonywane jest: w dniu *Proischożdenija czestnych drew Kresta Hospodnia* (Wyniesienia relikwii Świętego Krzyża) – 1/14 sierpnia, w dniu *Prepołożenija* (Połowy Pięćdziesiątnicy), czyli na 25 dni przed Zesłaniem Świętego Ducha na apostołów, w dni świąt parafialnych i przed sakramentem Chrztu Świętego. Małe poświęcenie wody może być sprawowane również przed przystąpieniem do poświęcenia domu, świątyni i innych miejsc oraz rzeczy. Obecny rytuał poświęcenia wody ustalony został w IX wieku i zawarty jest w *Trebniku*.

Wielkie Poświęcenie wody,

odbywa się dwukrotnie, w przeddzień święta *Bohojawlenija* (Objawienia Pańskiego, Chrztu Pańskiego) i w dniu święta. Pierwsze poświęcenie odbywa się w świątyniach, natomiast drugie – jeśli jest to możliwe – na rzece lub większym, naturalnym zbiorniku wodnym. Rytuał wielkiego poświęcenia wody jest obszerniejszy niż małego poświęcenia. Czytane są trzy paremije, Apostoł i Ewangelia. W wielkiej ektenii znajdują się liczne prośby, aby Bóg zesłał na wodę błogosławieństwo Jordanu, aby woda stała się darem uświęcenia, wybawienia od grzechów, uzdrowieniem dla dusz i ciał. W modlitwie na poświęcenie wody kapłan wzywa: *Welyj jesy, Hospody* ... (Wielki jesteś, Panie, i wspaniałe dzieła Twoje (...)). Sam przeto, królu miłujący ludzi, przyjdź i dziś przez zstąpienie Świętego Twojego Ducha, uświęć wodę tę). Kapłan czyni w wodzie znak krzyża przy śpiewie troparionu: *Wo Jordani kreszczajuszczusia Tebi Hospody*. Poświęcona w dzień Chrztu Pańskiego woda jest zabierana do domów i spożywana z wielką pobożnością. Wodą tą święci się domy, zagrody i cały dobytek, a w trudnych chwilach nieszczęścia lub choroby spożywa się ją z wiarą w Bożą pomoc i łaskę udzielaną za jej pośrednictwem.

Chrzest Pański (*Bohojawlenije*)

Święto ustanowione zostało na pamiątkę chrztu Jezusa Chrystusa w rzece Jordan opisanego przez trzech Ewangelistów (Mt 3,13-7; Mk 1,9-11; Łk 3,21-22). Święto należy do nieruchomych, wielkich, dorocznych świąt i obchodzone jest 6/19 stycznia. Przez trzydzieści lat Jezus Chrystus pozostawał nieznany, mieszkając w Nazarecie galilejskim, gdzie, wg Ewangelisty, czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i ludzi (Łk. 2,52). W piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza nad brzegami Jordanu wystąpił Jan, który głosił chrzest nawrócenia dla odpuszczenia grzechów (Łk 3,3). Przychodziły do niego tłumy, a wszyscy pytali – co mają czynić? Prorok wzywał do nawrócenia, do duchowej przemiany i oczyszczenia. Wielu zastanawiało się, czy aby Jan nie jest Mesjaszem, lecz on

odpowiadał: Ja was chrzczę wodą, lecz idzie mocniejszy ode mnie ... On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem (Łk 3,16). Wraz z innymi przyszedł nad Jordan Jezus Chrystus, żeby także przyjąć chrzest. Jan powstrzymywał Go czując się niegodnym chrzcić Jezusa Chrystusa, lecz Ten odpowiedział: Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe. A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosy i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębica i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił – Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie (Mt 3,15-17). Według nauki św. Jana Damasceńskiego, Jezus Chrystus przyjął chrzest nie dlatego, że potrzebował oczyszczenia, był bowiem bez grzechu, lecz aby uświęcić wodę i dać nam przykład do naśladowania. Uczynił to także, by objawić tajemnicę Trójcy Świętej i pokazać, że do nowego Królestwa łaski nie wejdzie żaden nieczysty i nieochrzczony. Chrzest Pański z dawien dawna nazywany jest „dniem oświecenia. Obecność Ducha Świętego przejawiała się w rozświeceniu Jordanu. Stąd także u Ojców Cerkwi chrzest zwany jest „oświeceniem”, a w starożytności w przeddzień święta dokonywano chrztu katechumenów, podczas którego zapalano wiele świec i który sam jest duchowym oświeceniem. Św. Jan Złotousty pisał o tym wydarzeniu: „Pragnę, umiłowani, świętować i radować się, bo święty jest ten dzień oświecenia”.

Istota święta wyraża troparion święta:

„Wo Jordani krieszczajuszczusia Tebi, Hospody, Trojczeskoje jawysia pokłonenije. Rodyteliw bo hłasswiditelstwomasze Tebi,wozłublennaho Tia Synaimienuja i Duch w wydi hołubyni izwistwomasze słowese utwerżdenije,jawlejsia, Chryste Boże i mir proswiszczej, sława Tebi”.

Tłum: „Gołębie wypuszczane podczas poświęcenia wody kreszczeńskiej Panie, gdyś przyjmował chrzest w Jordanie, objawiła się chwała św. Trójcy, albo wiem głos Ojca świadczyło Tobie, nazywając Cię umiłowanym Synem, a Duch w postaci gołębic potwierdzał prawdziwość słów. Chryste Boże, Któryś

objawił i oświecił świat, chwała Tobie”.

Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Lubinie.



